Rok 1870. Kraków, Niedziela 9 Października. Nr. 231.

KRAJ

Dziennik **Kraj** wychodzi codzień wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt. Numer pojedynczy w Krakowie i Lwowie kosztuje 10 centów.

Przedpłata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
W Krakowie	20 złr.	— 5 złr.	— 2 złr.
W Austrji i Węgrzech	24 „	— 6 „	— 2 „ 25 cent.
W Prusach i Niemczech	16 tal. 20 sgr.	4 tal. 5 sgr	1 tal. 15 srg
We Francji i Anglji	108 frank.	27 fr.	— 10 franków.
W Belgji, Włoszech i Szwajcarji	80 frank.	20 fr.	— 7 franków.

Przedpłatę przyjmuje Administracja dziennika **Kraj**, wszystkie Urzędy pocztowe austrjackie i zagraniczne, oraz niżéj wymienione ajencje.

Redakcja i Administracja w Krakowie, ulica Kanonna l. 115. Ekspedycja miejscowa w drukarni Budweisera, ulica Grodzka. Listy niefrankowane nie przyjmują się. Reklamacje niepieczętowane wolne są od opłaty i uwzględniają się *tylko* w *terminie 8 dni*. Rękopisma nadsyłane Redakcji nie zwracają się i niszczone będą.

Cena ogłoszeń (*inseratów*)

za wiersz drobnego druku lub jego miejsce:

Pierwsze umieszczenie	8 centów
Każde następne umieszczenie	5 „
Stempel od każdorazowego umieszczenia	30 „

Ogłoszenia przyjmuje Administracja dziennika **Kraj**, oraz niżéj wymienione ajencje.

Ajencje przyjmujące przedpłatę. W Krakowie: Jan Bartl. — Księgarnia J. Czecha. i handel Wierzuchowskiego — We Lwowie: Księgarnia Kar. Wilda. — Księgarnia Gubrynowicza i Szmidta. — W Tarnowie: Księgarnia Gazdy — W Przemyślu: Księgarnia braci Jeleniów.

Ajencje przyjmujące ogłoszenia: W Krakowie: Jan Bartl.—Księgarnia Józefa Czecha.—We Lwowie: Księgarnia Kar. Wilda—Księgarnia Gubrynowicza i Szmidta.—Ajencja dzienników A. J. Piątkowskiego. — W Tarnowie: Księgarnia Gazdy. — W Poznaniu: Administracja Dziennika Poznańskiego. — W Wiedniu: Haasenstein et Vogler, Neuer Markt Nr. 11. — Oppelik, Wollzeile Nr. 22. i Donnat, ajent wied., PraterstrasseNr. 26.—W Berlinie, Monachjum, Zürichu, i St. Gallen, *Rudolf Mosse* München, Windenmachergasse, 3.— W Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Zürichu, St. Gallen, Genewie i Sztutgarcie u Hasensteina i Voglera. — W Paryżu: księgarnia Władysława Mickiewicza *„Librairie de Luxembourg rue de Tournon 16“.*

Emigracja polska w stosunku do Austrji i Galicji.

I.

Rok 63ci wyrzucił ponownie poza granice kraju kilka tysięcy ludzi, z których przeważna część odznaczała się młodością, energją i dzielnością. Są to przymioty, dające nadzieję dobrego pokierowania się w przyszłości.

Zachód Europy przyjął sympatycznie rozbitków — bramy uniwersytetów stanęły dla nich otworem, postarano się o pomoc. Młodzież zahartowana w zaciętéj walce, rzuciła się z równą namiętnością do zdobycia wiedzy, zabezpieczenia przyszłości, utrwalenia losu.

Kilka lat czasu wystarczyło dla dokończenia przerwanych nauk i specjalnego wykształcenia się. Tęsknota za krajem, poczucie obowiązków służenia własnemu narodowi i chęć uczciwéj pracy — skłania tę młodzież do powrotu na ziemię ojczystą, a dziś do jedynego punktu schronienia i pewnéj niby konstytucyjnéj swobody, jaką się cieszyć powinna Galicja.

Pobyt w naszéj prowincji téj garstki ludzi przeważnie specjalnie wykształconych może tylko przynieść korzysci dla kraju tak ze względu na jego bogactwo, jak i stosunki społeczne.

Tyle u nas jest jeszcze do zdobycia pod względem przemysłu, handlu, skarbów spoczywających w ziemi, komunikacji, nauk, sztuk, rzemiosł. Po stuletniéj niewoli zaczynamy nanowo zaledwo rozglądać się, a na każdym kroku czuć się daje wielki brak ludzi. Powinniśmy więc witać braci przybyszów z otwartemi ramionami i serdeczną sympatją!

Zrazu ogół z pewną obawą przyjmował powracających. Dziś jednak stosunki zmieniają się na lepsze — utrwala się sympatja, zażyłość, porozumienie i harmonja. Potrzeba i wzajemne usługi zacieśniają te serdeczne węzły, które często zawiązaniem stosunków rodzinnych zostają uwieńczone. Kraj przekonywa się, że mu przybywa więcéj pracowników, konsumentów, kapitałów materjalnych i umysłowych.

Inaczéj zupełnie idzie sprawa z rządem. Każda zmiana ministerstwa, każda chwiejność rządu w polityce zagranicznéj, a tak często niestety powtarzająca się, dotkliwie odbija się na tych nieszczęśliwych, pozbawionych wszelkich praw i jakichkolwiek gwarancji.

Czasy Belcrediego były najsympatyczniejsze dla emigracji naszéj w Galicji. Wejście Beusta stało się powodem wyrzucenia kilkudziesięciu młodzieży za granicę. Panowanie Giskry chwiejno-tymczasowe, wyrywało od czasu do czasu z pośród tułaczy ofiary. Po przyjściu do władzy ministra-rodaka, kraj i emigracja w kraju była pewna, że tenże chociaż w tym względzie poweźmie decyzję, postanowi coś pewnego i trwałego, lub przynajmniéj zabezpieczy swoich rodaków przed fantazją władz miejscowych, złośliwością niemiecko-biurokratyczną — niekiedy prowokacją policyjną — i zapewni pobyt w kraju tych kilkuset pracowników, którzy niczego nie wymagają, jak tylko spokoju i wolności pracy, a w zamian oddają nam siły swoje, umiejętność zdobytą u obcych i wytrwałość.

Obecne prześladowania i świeże wypadki wydalania emigrantów, każą nam się domyślać, albo niechęci ministerstwa rodaka dla Galicji i Polaków, albo zupełnéj obojętności na to, co się tu u nas dzieje w Galicji; albo nareszcie dezorganizacji administracji państwa pozwalającéj każdemu panu dyrektorowi policji lub panu starośćie prowadzić politykę na swoją rękę, a bodaj czy czasami nie w korzystném porozumieniu z ambasadami obcych mocarstw, które w Austrji już gospodarować zaczynają.

Nie przypuszczamy, aby teraźniejsze ministerstwo w Wiedniu, tak nie rozumiało interesu państwa i krajów, aby przez nieustanne prześladowanie przysparzało sobie osobistych nieprzyjaciół, wytwarzało żywioł malkontentów i mścicieli własnych krzywd i pozbawiało kraj mnóstwa pracowitych sił. Każdy emigrant wracający do Galicji, za gościnność przyjęcia staje się przychylnym państwu i z własnego interesu jego obrońcą, a za kawałek chleba jaki zdobędzie sobie, odwdzięcza się podwyższeniem produkcji i podatkiem, który przecież nie jest zbytecznym dla skarbu państwa.

Niesprawiedliwe prześladowanie za to tylko, że ktoś będąc Polakiem, nie miał szczęścia urodzić się na prawym brzegu Wisły, tylko na lewym, lub nie nad Sanem tylko nad Pilicą, wywołuje niechęć, bo za wolność ojczyzny swéj, tak samo walczyli galicjanie jak królewiacy lub litwini, dla czegóż więc ci ostatni tylko w Austrji cierpieć mają? Tym sposobem rozdrażnia się dobre stosunki, tworzy i organizuje opozycją, jak również zawiesza się i tamuje naturalny ekonomiczny rozwój w kraju.

Przypuściwszy, że znalazłoby się jedno lub drugie indywiduum n i e p o t r z e b n e, to wyjątek taki mógłby być zawsze wskazanym przez opinję i niemiałby na sobie cechy politycznéj, więc nieoddziaływałby na umysły.

Powracamy jeszcze do dezorganizacji administracyjnéj, gdyż wiadome nam są wypadki, że władze miejscowe działały w tych sprawach bez upoważnienia a nawet wbrew rozkazom nadeszłym z Wiednia; wypadki, w których tylko moskiewska służbistość mogła nastawać na wydalenie kilku osób z Galicji bez żadnego powodu. Ci oporni urzędnicy pozostają jednak mimo to na swoich posadach jakby na udowodnienie, że obca protekcja silniejszą jest od woli ich własnego rządu.

Wyrzucano hr. Gołuchowskiemu, że w r. 1848 wydawał emigrantów Moskwie, a czyliż, zważywszy ogromną przecie zmianę stosunków, dzisiejsza nietolerancja lub neutralność p. Potockiego w sprawie gnębienia emigrantów, nie będzie zapisaną jako grzech przeciw narodowi a nawet jako szkoda dla Austrji.

Sejm galicyjski powinien był...... ale dajmy pokój sejmowi. Dzisiaj przypominamy tylko p. Potockiemu, że już co najmniéj obowiązkiem jego jest przypilnować, aby bodaj ministerjalny reskrypt względem emigrantów wydany w sierpniu, był respektowany przez miejscowe władze i niedopuszczać na szykany i nadużycia. Choćby Austrja była już wasalem Rossji, toć i wtedy zachowanie się emigrantów w Galicji, nie dawałoby powodu do gnębienia ich.

Jest to sprawa nie jednostek, ale ogólna, krajowa—chyba, że warunkiem wasalstwa jest i to, żeby dobrobytowi i przemysłowi kraju, nie pozwalać się dźwigać.

Wiadomo czytelnikom naszym, że na początku dzisiejszéj wojny my ustąpiliśmy na ten jeden raz z naszego opozycyjnego stanowiska wewnątrz Austrji wobec widoków na udział Austji w wojnie — z czego tak dla nas jak i dla Austrji niechybne byłyby korzyści. Pisaliśmy ciągle i piszemy w tym kierunku; jest to polityka działania nie zapomocą Austrji, ale razem z Austrją — gdyż my jako Polacy nie jesteśmy atomem nic nieznaczącym; kwestja polska sama przez się jest najważniejszą w Europie, nam godzi się, przystoi i przydatną być może tylko polityka na zasadzie: równi z równymi.

Inną była polityka naszych panów, była partja wierząca w Prusy; Czartoryscy, potém Targowica Potockich wierzyła w Moskwę, ministrowali ludzie z téj partji carowi Aleksandrowi pierwszemu, grupowali się następnie około Wielopolskiego, moskiewskiego panslawisty. Z kolei wywiesili sztandar austrjacki, przyjęli za dogmat, że nie można być patrjotą polskim, nie będąc patrjotą austrjackim; cała polityka Galicji z ostatnich lat, polityka upokorzenia i zawodów wynikała z tego oddania się na ślepo rządowi wiedeńskiemu.

Interesa Austrji i nasze mogłyby iść razem, ale tylko jako równouprawnione w polityce i tylko w takim razie moglibyśmy zapomnieć, że Austrja nie jest czém inném jak Prusy i Rossja, że utyła rozbiorem Polski.

Widoki wspomniane u góry zawiodły, nadzieje zostały oszukane.

Naturalnym biegiem rzeczy umysły poczęły się oglądać za drogami dla nas i rozmaite poczęto wysnuwać przypuszczenia. My, jakeśmy to kilkakrotnie zapowiadali, nie wahamy się nigdy umieszczać głosów, choćby niezgodnych z naszém zdaniem, byle ze źródła poważnego i czystego bo nie mamy publiczności za małoletnią i pozbawioną władzy sądzenia, i mamy dosyć miejsca na uzasadnianie własnych naszych przekonań.

Zamieściliśmy więc w sierpniu nadesłane nam z Wiednia (*K*) rozumowania, rozwijające widoki, jakieby się otwarły, gdyby Rossja przyjęła politykę sprawiedliwą względem Polski. Dodaliśmy zastrzeżenie nasze przeciw zdaniom korespondenta.

Tymczasem wczoraj *Czas*, mówiąc o prądach obiegających umysły, mówiąc o „nici wiążącéj nas z Austrją“ — a wiemy z doświadczenia, że to związanie jest oddaniem się — wyraża się, „że w jednym z dzienników na początku wojny wypowiedziano zdanie, że teraz Polsce rzucić się w objęcia Rossji tylko pozostaje.“

Przeminęłoby to zdanie niepostrzeżone, ale my wyciągamy je na jaw — bo nie obawiamy się krytych sztychów, bo nie przeciwko nam wybierać się komuś z podobnymi zarzutami.

Niedawno temu zastrzegał się *Czas*, żeby go nie identyfikowano z korespondentami, których listy przecież bez zastrzeżeń zamieszcza. Przeciwko nam jednak jakiéjże broni chce używać! bo niema tu różnicy w wyrażeniu „zdanie wypowiedziane w dzienniku“ a „zdanie dziennika.“

Na dzisiaj nie wdajemy się w meritum rzeczy — będzie pora i na to — lecz tylko stwierdzamy ponowny okaz postępowania *Czasu* względem innych dzienników.

O stanie rzeczy w Austrji

podajemy tu korespondencją, któréj treść niestety nazbyt jest prawdziwą:

Wiedeń 6 października.

ę. Z zaczarowanego koła, w którém się obracają tak pomysły rządów austrjackich do kierownictwa sprawami publicznemi, jako też aspiracje i postulata ludów niezadowolnionych, a nakoniec wytrwała Niemców austrjackich dążność do ustalenia swéj hegemonji w tém państwie... trudno zaprawdę wyjść.

Sejmy krajowe z pośpiechem zwołano, a jeszcze prędzéj zamknięto... „z powodu groźnych wypadków,“ na których zneutralizowanie Austrja przygotować się chciała.

Głoszono tedy, że koniecznem jest zebranie rady państwa, wybór członków rajchsratowych do delegacji wspólnéj, a ostatecznie zebranie się węgierskiéj i przedlitawskiéj delegacji w celach ogólno-państwowych. W praktyce się jednak pokazało, że rajchsrat był parodją reprezentacji państwowéj, że mimowolnie musiano go odroczyć.. chociaż z początku nastawano na uznanie jego legalności, i że jak się pokazuje, sejmy krajowe mogły były obradować w sprawach publicznych do téj pory.

Niebezpieczeństwo zewnętrzne, jakie grozi Austrji, jest może dziś większe, niż było przed rozpoczęciem wojny — ale ś r o d k i z a r a d c z e z n a c z n i e z m a l a ł y. Rozpoczęto mobilizować, zakupywać konie i kompletować przybory wojenne, a w parę tygodni późniéj wszystko odrabiać i redukować wojsko na stopę pokojową. Koszta jednak poniesione trzeba będzie zrównać, choć prawdę mówiąc, miljony te wydane na dekorację militarną do najnieproduktywniejszych zaliczyć należy wydatków.

Austrja się nie wzmocniła, na moralnéj powadze nie zyskała przez ową politykę chwiejną, a jednak pomnożyła d e f i c y t p a ń s t w o w y, i żądać będzie od ludów, żeby pokryły ten niedobór.

Jaka to nauka dla myślących legislatorów i jaka wskazówka, że przyrząd organizacyjny musi być zmieniony na praktyczniejszy; jeśli złe nie ma się stać chroniczném. — Bo któż nie widzi, że stan taki nie może długo trwać i że nie może być uważany za normalny; gdzie wolno wydać kilkanaście lub kilkadziesiąt miljonów (pokryć się ostatecznie mających przez kontrybuentów podatkowych) na same próby g o t o w o ś c i w o j e n n é j w odwrotném słowa znaczeniu, t. z. na rezultat kompletnéj bezwładności.

O zwołaniu delegacji wspólnych, tego trybunału dla spraw austrowęgierskich czyli państwowych, niéma mowy, gdy sejm czeski postanowił nie wysyłać swych posłów do rady państwa; Niemcy rajchsratowi zaś — jak wiadomo — postawili na swojém, i uporném swém postanowieniem zmusili ministrów do zaakceptowania uchwały stronnictwa niemieckiego, że „czekać trzeba na przybycie czeskich Niemców do Wiednia, a tymczasem radę państwa — choć ukonstytuowaną -- odroczyć“, tak że wszystkie uprzednie powody „nagłości“ zwołania rajchsratu, ta konieczność zaradzenia jak najspiesniéj złemu, zażegnania niebezpieczeństw itd., w praktyczném zastosowaniu do życia okazały się fałszywym politycznym bilansem rządzących w Przedlitawji ministrów.

Rajchsrat odroczony aż do 7 listopada dekretem cesarskim; sejm czeski zamknięty, wybory bezpośrednie rozpisane.

M i n i s t e r s t w o c z e k a ze stoicką czy bezkrwistą cierpliwością przyszłéj decyzji nowoskompletowanego rajchsratu, c o m a z s o b ą i c o z d r u g i m i r o b i ć?

Podać się do dymisji; czy rozwiązać nową radę państwa, w któréj większość będzie centralistyczną; czy zidentyfikować się zupełnie z koterją niemiecką?

Na tych ewentualnościach jeszcze nie koniec; miesiąc czasu zostawiony do refleksji i porozumienia się wspólnego mógłby doprowadzić opozycję parlamentarną do solidarnego postanowienia, żeby Niemców — którzy uchwalili swą abstynencję od obrad parlamentarnych, „na przypadek gdyby nie czekano na Niemców czeskich“— naśladować właśnie teraz, kiedy Czesi nie przybędą do Wiednia, i swą abstynencją zdekompletować reprezentację z samych Niemców złożoną.

Prawdopodobnie z bezpośrednich wyborów nie wyjdzie więcéj posłów do rady państwa jak 20. Będąto sami Niemcy, falangę ustawowierną wzmacniający. Czesi nie wyślą ani jednego posła.

Byłoby Niemców w radzie państwa razem 85—86, a że do prawomocności uchwał potrzeba stu członków, rajchsrat z tą większością, z hegemonją tendencji centralizująco-niemieckich zostałby przez abstynencję opozycji znowu przyprowadzony *ad absurdum*. I ta ewentualność możliwa, i z tą musi się ministerstwo — ugodowém zwane — liczyć.

Dotychczas tyle tylko powiedzieć można, że gabinet zdaje się wyczekiwać na jakiś traf, lub zpruska po niemiecku na jakieś „szczególne zrządzenie boże“.

Oby tylko zrządzenie to nie było czémś nakształt Solferino lub Sadowy! bo jeźli w Austrji rzeczy tak daléj pójdą, jeżeli nie stanie gabinet ze zdrową myślą polityczną, to ten nieopatrzony dom zajmie kto zechce. Wiedeń będzie ciągnął Prusaków, a nam odbiorą możność odparcia Moskwy..... Wtedy i Węgrzy dobrze wyglądać będą!

Wiadomości polityczne i korespondencje.

Kraków. Minister wyznań i oświecenia mianował zwyczajnego profesora prawa polskiego na wszechnicy Jagiellońskiéj p. dra Piotra Burzyńskiego komisarzem egzaminacyjnym dla historji państwa i prawa niemieckiego, zaś profesorów pp. dra Maksymiljana Zatorskiego i dra Udalryka Heyzmanna komisarzami dla prawa rzymskiego tudzież przyzwolił, aby komisarz egzaminacyjny dla prawa rzymskiego pan prof. dr. Fryderyk Zoll był używanym także jako egzaminator historji państwa i prawa niemieckiego.

Lwów 7 października.

L. [Z rady miejskiéj — *Osnowa* — o g ó l n a s t a g n a c j a]. Wczoraj odbyło się posiedzenie rady miejskiéj, na którém ostatecznie załatwiono sprawę gimnazjum Franciszka Józefa przyjęciem do wiadomości pisma rady szkolnéj krajowéj z zawiadomieniem, iż rząd ostatecznie zdecydował się przyjąć pod swój zarząd gimnazjum polskie. Ciekawą była dyskusja nad wnioskiem referenta komisji dra Madejskiego téj treści, by rada miejska uchwaliła adres dziękczynny dla korony za ten akt łaski i wielkoduszności, jakim mieni szan. wnioskodawca objęcie zarządu gimnazjum. Tu nadmienić wypada, że w myśl reskryptu rządowego w téj sprawie, dostarczenie i opłacanie ubikacji dla gimnazjum pozostaje obowiązkiem miasta.

Gdy więc podniesiono argument ten jako i tę ważną okoliczność, że utrzymywanie szkół polskich stało się k o n i e c z n o ś c i ą, któréj rząd dłużéj zapoznawać nie może, — upadł ów oryginalny wniosek komisji; mianowicie sprzeciwiał mu się dr. Jasiński, podnosząc, że adres jest zanadto wzniosłą manifestacją wobec faktu, który w dzisiejszym składzie rzeczy wcale nie jest tak wielkiéj dla nas doniosłości.

W reskrypcie pomienionym czyni rada szkolna miastu rozmaite przedstawienia, a mianowicie konieczność powiększenia ubikacji dla gimnazjum. Na to rada miejska odpowiada, że czyni już właściwe w téj mierze starania, a zwłaszcza zajmuje się budową nowego gmachu na gimnazjum, którego wykończenia spodziewa się najdaléj za 3 lata. Reszta spraw wczorajszego posiedzenia była mniejszéj doniosłości.

Dziś znowu przychodzi mi zapisać pogłoskę, że wkrótce ma się ukazać pierwszy numer organu małoruskiéj partji pod nazwą *Osnowa*, a pod redakcją p. Leontowicza; lecz dodać muszę, że do téj pogłoski nie przykładam wielkiéj wagi, gdyż od niejakiego czasu pojawia się ona perjodycznie, lecz bez dalszych następstw. Pan Ławrowski w swoim czasie zobowiązał się był pewnym osobistościom do wydawania umiarkowanego czasopisma ruskiego — a nawet podobno do zakupienia *Słowa* — i jak fama niesie, miał on dostać na ten cel niejaki fundusik dyspozycyjny; lecz z przyczyn wiadomych chyba tylko szan. wicemarszałkowi, ociąga on się z uiszczeniem przyrzeczenia i li tylko dla uspokojenia opinji puszcza w świat od czasu do czasu wieści o blizkiém wyjściu *Osnowy*. Może zaś tą razą wieści się sprawdzą...

O ruchu stowarzyszeń, literatury i t. p. nic wam podać nie mogę, gdyż panuje w wszystkiém niesłychana stagnacja, któréj powodem może być tylko zbytnie zajmowanie się polityką europejską; na dowód powyższego twierdzenia wskażę tylko ostatnią odezwę stowarzyszenia oświaty ludowéj.

Wadowice, 5 października.

[O s t r z e ż e n i e.] Czytając liczne okólniki p. *Konstantynowicza* zabierałem się nieraz do wykazania wam, jaki wpływ usiłowania p. Konstantynowicza na włościan w naszym powiecie wywierają, ale zawsze różne wstrzymywały mnie względy.

Lecz dłużéj milczeć mi nie wolno.

Pan Konstantynowicz wydał i rozrzucał

Album fotograficzne.

SERJA II.

Lwowski Trybunek.

Mały człowieczek — a wielki Trybunek, idzie przez ulicę, że aż ognia krzesze. Ubrany po polsku, głowa z bystrém wejrzeniem, z hiszpańską bródką i cwikierem *à la républicain*, zawsze zatrudniony, zawsze zajęty, należy do 365 towarzystw, umie wszystkie statuta na pamięć, wie ile procentu obiecuje Lasalle i Schultze-Delitsch, obliczył ile skór niewyprawionych wychodzi co roku z kraju za granicę i ile głosów otrzymał p. Koczyndyk w Samborze, gotów zawsze powiedzieć mowę i to dobrą, napisać wstępny artykuł, założyć stowarzyszenie, a nawet urządzić bal lub grać teatr na korzyść „opieki narodowéj.“

Czynny, namiętny w sam raz, ma wiarę w siebie i w ludzi. Nowy projekt zdoła go zająć na serjo, nowa myśl go zapali, ani śladu w nim teraźniejszego przeżycia, ani śladu skeptycznéj zgnilizny...

Zapytacie się, gdzie się teraz taki człowiek uchował? — Nad Pełtwią moi panowie, tylko że zawsze był czynny i ambitny, więc w krwi nie zaczęły jeszcze pływać białe płatki pleśni jak w staréj flaszce atramentu.

Za czasów uniwersyteckich Trybunek rej wodził pomiędzy młodzieżą, organizował towarzystwa bratniéj pomocy, czytelnie akademickie, urządzał odczyty, korzystał z każdéj sposobności, aby powiedzieć mówkę, tak że obecnie doskonały z niego mowca. Mimo małéj figurki głos ma silny, dźwięczny, frazesy płyną mu gładkie, okrągłe, umie przemawiać do serca miejskiego ludu, który go uważa za swoje pierworodne, najukochańsze dziecko...

„Dajcie nam Trybunka, on nam wytłómaczy“ — wołano przed ratuszem, gdy nie wiedziano dlaczego ogłoszenie rezultatu wyborów bardzo się spóźniało. Gdyby się wszechwładny lud burzył i niebezpieczeństwoby groziło porządnym surdutom, jeden Trybunek mógłby bezpiecznie spacerować pomiędzy tłumy, choćby nawet był ubrany w glansowanych rękawiczkach.

Czystéj krwi mieszczaństwo lwowskie — po warszawsku „łyki“ nienawidzą tak zwanéj inteligencji, a ilekroć przychodzą na porządek dzienny wybory wydziału w kasynie mieszczańskiém, tylekroć powtarza się zacięta walka pomiędzy temi dwoma partjami. Mimo téj zawziętości łyków lwowskich na inteligencję, mają oni wszelki respekt przed Trybunkiem i jemu w zupełności ufają, choć to inteligencja. Widzą go w mieście od lat już wielu, wychował się pod ich okiem, w niczém ich nie zawiódł, nie starał się o żaden urząd, to wszystko robi go popularnym, choćiż natury nie jest udzielającym się — ale bo i zkądżeby czasu na to. Zresztą przyznać mu trzeba, że on ich umie „zażyć z majki“ — jak powiadają Mazury — umie do nich przemówić, jasno im wszystko wytłómaczy, szeroko i długo z nimi porozprawia — wszystko to są kwalifikacje podnoszące go w ich oczach i robiące z niego młodego ulubieńca lwowskiego ludu.

Trybunek zresztą wie wszystkie słabe strony swoich klientów, umie na nich grać jak na klawiszach, wystrzega się nawet cienia pozorów mogących go w tamtych kołach zdyskredytować i wie dobrze, że tam jego przyszłość, że tam jego karjera... Za kilka lat będzie posłem lwowskim, na to on dobrze przygotowany i wcale mądrze podbija sobie miękkie zresztą serca cieśli, slusarzy, stolarzy i t. d.

Utrzymywanie stosunków z młodzieżą rzemieślniczą, ściskanie wieczorem grubych rąk, które rano młot dźwigały, jest dla niego tak dobrze regularném zatrudnieniem, jak u kogo innego chodzenie na kilka godzin do biura, lub zwyczajna w klubie pogadanka.

Gdyby Trybunek nie był raz na dzień w mieszczańskiém kasynie, a raz na dzień w „Gwiaździe“, gdyby nie przywitał pana Mateusza i nie powinszował panu Józefowi, tkanina popularności nie przędłaby się tak gładko i dobrze, gotoweby na niéj robić się węzełki.

Trybunek wprawdzie jeszcze jedném skrzydłem opiera się o ludowego arcykapłana, robi to wszakże dlatego, aby kiedyś aureola arcykapłana na niego przeszła w spuściźnie; niezawsze on zresztą w duchu wierzy w arcykapłana — cóż wszakże robić! trzeba się liczyć z istniejącemi potęgami, trzeba dla pewnych względów i dla solidarności na niejedno oko przymrużyć... Arcykapłan starszy i pierwéj był w sercu ludu lwowskiego aniżeli Trybunek, roztropny więc sukcesor ludowych sentymentów musi uszanować ludową hierarhję posłuszności.

Prawdę powiedziawszy, to zajęcie takiego Trybunka nie jest bynajmniéj do pozazdroszczenia; ile to trzeba się codziennie nachodzić, ile nagadać z ludźmi, którzy mu zresztą wykształceniem nie dorównali, ile dymu ze złych cygar nałykać... *c'est un terrible mètier* — i kto wie, czy nie lepiéj chodzić za pługiem, albo siedzieć za ladą; w każdym zaś razie lepiéj starać się o łaski w większych posiadłościach, bo ta m i e j s k a łaska na pstrym koniu jeździ i często zmienia sympatje bez racji, jak to już niejednokrotnie przekonać się mieliśmy sposobność.

Trybunek ma już swoich satelitów, swoich ajentów, którzy chętnie spełniają jego rozkazy, ciesząc się, że na nich spływa chociaż promyczek popularności — naturalnie ci satelici są to ludzie młodzi, na dorobku politycznéj sławy.

Tego rodzaju Trybunowie często dobrze się dają we znaki społeczeństwu, bo mają za sobą masy miejskiéj ludności i wodzą je czasem na pasku jak chcą. O naszego Trybunka nie mamy się czego obawiać, zanadto on zacnie myśli i zanadto ma szlachetne popędy, aby późniéj swéj popularności źle użył.

Tak przynajmniéj wnosić można z dotychczasowych czynności Trybunka, z jego koleżeńskich wspomnień... zresztą — zobaczycie.

Trybunek różnorodne już redaktorskie przybierał postacie, z organem demokratycznym bywał w miłéj zgodzie, obecnie jest jego kierownikiem, wydawał bardzo dobre specjalne pismo dla gmin, pisał po różnych dziennikach to i owo — a przedewszystkiém agitował ze stowarzyszeniami.

O! bo Trybunek z urzędu już swego jest bardzo dobrym agitatorem; trzeba go widzieć jak podczas wyborów jeździ jednokonką od jednéj sali zbornéj do drugiéj, czerwony, zaperzony; dopiero co przemawiał za jednym kandydatem, już po drodze myśli, jakieby argumenta znaleźć na poparcie innego kandydata... dopiero w cztery oczy przekonuje przedmieszczanina, jakie korzyści dla świata, Europy i kościoła katolickiego wypłyną z tego, gdy pan Dąbrowski posłem będzie wybrany — już dzielną mową usposabia zgromadzenie przedwyborcze przeciw mamelukom.

Podziwiać doprawdy nieraz należy jego wytrwałość w nawracaniu poczciwców na swoją wiarę polityczną; czasem wszakże i jemu tego za wiele, czasem i dla niego towarzystwo demokratyczne ma zanadto tromtadratyczne idee, wtedy spiesznie organizuje opozycję, walczy, bije się, potyka pełen ferworu, pełen animuszu... dopóki znowu jakiéjś nowéj nie utworzy partji.

Winszujemy, ale nie zazdrościmy — dalibóg ciężki to chléb takich ludzi.

Trybunek występował już nawet na arenie spraw zagranicznych towarzystwa demokratycznego, reprezentował lud lwowski na zewnątrz, miał mowę na czeskim mityngu, a jeżeli kiedy lud zawiąże stosunki z rzecząpospolitą francuzką, natenczas Trybunek będzie delegatem, pojedzie do Paryża.

Różne są na świecie sposoby pracowania w winnicy pańskiéj i zbierania plonów: pan X. Y. sieje kukurudzę i na targ ją wywozi, Trubunek chodzi za pługiem po lwowskim bruku, a zamiast kukurudzy urośnie mu krzesło w sejmie, notabene jeżeli wtedy jeszcze sejm lwowski będzie.

Mielibyśmy dodać jeszcze wiele zalet Trybunka i pięknych stron tyczących się jego prywatnych i rodzinnych stosunków; boimy się wszakże, żeby nie spiekł raka. Już i tego zadużo zwłaszcza ze strony fotografa.

po gminach naszego powiatu odezwy do gmin, w których im obiecuje, że w dziesięciu dniach nauczy czytać i pisać, a nadto potworzy substytatów, którzy zapomocą jego metody również tak szybko nauczać będą.

Nie myślę tu wdawać się, czy to jest istotnie możebném, ażeby w tak krótkim czasie to rzeczywiście uskutecznić, a uskutecznić w całém znaczeniu tych słów, czy nie, tu zamierzyłem jedynie zawiadomić was, a za pośrednictwem waszego pisma i władze szkolne, jak włościanie nasi sobie rozumują, oto:

Jeżeli 10 dni wystarcza, ażeby nauczyć czytać, to po co mamy i szkoły z takim utrzymywać nakładem i tyle dzieciom naszym marnować czasu i pozbawiać siebie ich pomocy w pracach naszych, jeżeli one w dojrzalszym wieku tego w 10 dni się nauczą, do czego w szkołach w kilka lat dochodzą z biedą.

I w skutku tego rozumowania zaczynają nietylko jeszcze mniéj dbać o szkoły, ale nawet odgrażają się zupełném ich zaniedbaniem.

Wsparcia wszelkiéj natury, jakich p. Konstantynowicz zewsząd doznaje, a o których oni skrzętnie są zawiadamiani, utwierdzają ich w ich logiczném rozumowaniu, a ztąd usiłowania p. Konstantynowicza jak najgorsze pociągają za sobą skutki, do których i ten zaliczyć należy, że szerzy się przekonanie, jakoby szkoły uczyły jedynie czytać i pisać i że umiejętność czytania i pisania stanowi całkowity zasób oświaty.

Daleki jestem, ażebym miał oskarżać p. Konstantynowicza o złe zamiary, ale jego usiłowania aż nadto mi okazują, że pragnąc dobrego, pragnąc oświaty ludu, do wbrew odwrotnych dojdzie wyników i zamiast lud do oświaty prowadzić, od niéj go odprowadza.

Niedosyć bowiem chcieć dobrego, trzeba umieć stosownych używać środków, które znów nie wszędzie jednakowo dają się zastosowywać.

Jeżeli wydział krajowy i rada szkolna niepowstrzymają pana Konstantynowicza i nieograniczą jego działania do większych miast, natenczas sumiennie was zapewnić mogę, że usiłowania p. Konstantynowicza staną się żywiołem dezorganizującym nasze prace około oświaty ludu i niebawem lud opierać się zacznie wszelkim rozporządzeniom, jakie istotną jego oświatę na celu mieć będą.

Jest to sprawa, która nie cierpi zwłoki, jeżeli złemu zaradzić pragniemy.

Przykro mi zaiste, iż zmuszony jestem wystąpić, ale niewystąpić, w istotném świetle względem szkodliwych skutków téj teorji nie przedstawić, byłoby oświatę ludu podrzędnym poświęcić względom.

Podpisuję się téż moim nazwiskiem, żeby przypadkiem nie posądzono którego z nauczycieli o autorstwo i powodowanie się jakiemiś prywatnemi względami. Mnie zaś takie posądzenia, zdaje mi się, nie czepią się.

Dr. *Nowakowski.*

Wilno 1 października.

„..... [Uzbrojenia—nowe gwałty.] U nas już w powietrzu czuć burzę, zbrojenia się na wszystkie bronie i wszędy — rekrutów z pośpiechem wyuczają w strzelaniu, za dobre strzały już nie na kopiejki, ale rublami nagradzają. Wiadomo, że u nas w Zabranych gubernjach jest jak psów oficerów dymisjowanych, wszystkie niemal urzęda i dobra gwałtem wydarte są w rękach tych bohaterów moskiewskiéj armji. Otóż rząd wydał odezwę do nich wszystkich i po szczególe do każdego z osobna, wzywając, by wstępowali na powrót do armji, a za to każdy dostanie do pensji dodatku jednorazowego 500 rubli sr. Powiadają za pewne, że Potapow miał odmawiać od tego rodzaju wezwania, ręcząc, że żaden nie zgłosi się, bo oni wolą miejsca intratne przez gwałty w urzędach i majątki darmo nabyte, jak 500 rubli i pracę i do tego z perspektywą kulki — odradzał, by się rząd nie skompromitował, co się sprawdziło, bo nikt nie staje dotąd na wezwanie, oprócz kilku, którzy byli wypędzeni za szalone nadużycia i pijatykę, ale tych nie przyjęto. Chcieliby także bardzo, by Polacy dymisjowani wstępowali, ale do tych nie śmieli za radą Potapowa użyć ponęty 500 rubli, osobiście więc proszą, wmawiając, że to będzie wojna z Niemcami — wszyscy odmawiają, ale oświadczyli, że jak rząd Niemcom wojnę wypowie — to wtedy może na nich liczyć. Mimo tych jednak umizgów rząd nowe gwałty popełnia i tak wydano rozporządzenie, by za zaległości kontrybucji, jeżeli ich kto za miesiąc nie zapłaci, natychmiast majątek cały sprzedanym został. Znaczy to tyle, co przymusowa sprzedaż, bo nikt nie jest w stanie płacić, tak więc u nas zawsze źle i gwałt za gwałtem pędzi, by biedy nam za skurę zalać. — Jeszcze i inny gwałt kontrybucji, bo każą byśmy pensje płacili popom prawosławnym. Rząd zaś i parafjanie prawosławni nic — czegóż ten potwór z carem na czele nie dopuści się?! Za pewne twierdzą, że wojsko stojące na Kaukazie, a wiadomo iż najbitniejsze, ma przyjść do nas na Litwę, a także tak zwani uralscy kozacy i orenburgskie linjowe bataljony. Już część wojsk z Rossji do nas przytransportowano, ale co za dzicz! nim pójdą na nieprzyjaciela — jeżeli pójdą — dadzą się oni nam gwałtami i rabunkami we znaki. Wszyscy u nas twierdzą, iż wojska te pójdą Prusom w pomoc—ja temu wierzę.

Francja.

[Proklamacja delegacji rządowéj w Tours, ogłoszona w dniu 3go października co do wyborów konstytuanty.]

Rząd obrony narodowéj do ludu francuzkiego:

Francuzi!

8go września cały rząd zasiadający w Paryżu, wystosował do Francji te wyrazy, których przypomnienie uważamy za powinność.

„Europa potrzebuje wyjaśnień, potrzeba jéj pewności, że cały lud jest z nami. Trzeba, aby najezdzca znalazł na swéj drodze nietylko opór ogromnego miasta, zdecydowanego raczéj na zgubę, niż na poddanie się, lecz aby ujrzał lud cały zorganizowany, reprezentowany przez zgromadzenie, mogące ponieść wszędzie wbrew wszystkim klęskę żyjącego ducha narodu“.

Do tego natchnienia naszego serca, odbicia myśli powszechnéj, był dołączony dokument zwołujący na niedzielę 16 października zgromadzenia wyborcze, w celu wybrania zgromadzenia narodowego konstytuanty.

Wiecie, że termin pierwotny został przyspieszony i oznaczony na 2 października. Rząd myślał, że nasz kochany *(! sic Red.)* Jules Favre, w swém patrjotyczném usiłowaniu podjętém u króla pruskiego, wspierając się na prawie, zbliżającém dzień objawienia się woli całego ludu, znajdzie u nieprzyjaciela zaufanie, jakie wzbudza lojalność naszego narodu i zapewni dla członka rządu powstałego z reklamacji ludowéj i tak radośnie przyjętego przez wszystkich obywateli, godne przyjęcie jakie mu się należało.

Nie było już żadnego powodu do walki dla naszych dwóch wielkich narodów; Europa cała wiedziała z naszych rozpraw w ciele prawodawczém, że wszyscy członkowie rządu obrony narodowéj sprzeciwiali się téj fatalnéj wojnie, powziętéj li tylko w interesie dynastycznym, przez winowajczą ambicją despoty. Król pruski nie miał już nieprzyjaciół do zwalczenia po tylu heroicznych czynach, okazanych w olbrzymich walkach z jednéj i z drugiéj strony.

Ale jeżeli członek rządu obrony narodowéj został przyjęty przez ministra pruskiego z względami należnymi jego charakterowi i sławie, dowiedzieliście się z boleśném oburzeniem o warunkach p. Bismarka. Paryż rozgniewany i zagrożony oblężeniem mógł tylko myśleć o swéj obronie, t. j. o obronie stolicy świata cywilizowanego; jego nieustraszeni obrońcy żądali broni do walki, a nie urn do głosowania. Wybory zostały odłożone, a Paryż napastowany pokazuje nam codziennie, że wszyscy jego obywatele są żołnierzami i wszyscy otaczają z równém poświęceniem rząd obrony krajowéj.

Nam powierzono zaszczyt reprezentowania rządu, który w téj chwili nie może odzywać się do Francji, przedmiotu naszéj czci.

W ichto i w naszém imieniu żądamy od naszych współobywateli spełnienia najważniejszego aktu w życiu republikańskiém. Niech głosowanie powszechne przemówi; niech wola ludu się objawi i ogłosi; niech się zbierze zgromadzenie narodowe konstytuanty. Oby—zanim blizki dzień zwołania tego zgromadzenia przez rząd rzeczypospolitéj nadejdzie — wypadki i odwaga Paryżan przyniosły nam wybawienie! Jeżeli jeszcze mamy walczyć, niech zgromadzenie samo przeleje na armję mającą uwolnić Paryż ducha patrjotyzmu i honoru, który ją będzie ożywiał; niech wróg ujrzy rzeczywiście cały naród francuzki, idący jak jeden mąż przeciw najezdnikowi drogiéj ojczyzny.

Obywatele! pojmujecie ważność wyboru, który macie przedsięwziąć. Największa wolność wam się pozostawia; żadna władza nie zawiśnie nad waszą wolą; wzgarda publiczna okryła kandydatury urzędowe. Naradzajcie się w tych 15 dniach, które was dzielą od chwili wyboru waszych reprezentantów. Tylko żadnych zaburzeń, żadnych burzliwych zgromadzeń! Nigdy, w żadnéj epoce dziejów narodów nie było trudniejszego i poważniejszego położenia. Francja stanie na wysokości przeznaczeń, jakie jéj głosowanie stworzy.

Z boleścią i żalem czujemy brak tych współobywateli, których nieprzyjaciel otacza; ale tém więcéj przypominać sobie będą reprezentanci chwalebny obowiązek występowania w swojém i w nieobecnych imieniu, którzy nie mogąc sami wypełniać władzy, oddają takową w ręce tych, których współobywatele za najgodniejszych uznają.

Hiszpanja.

Z manifestu Castelara ogłoszonego w tych dniach, zamieszczamy tu ważniejsze ustępy:

„Rzeczpospolita francuzka — wystawiona przez niezdolność cesarską na obcy najazd, któremu wschód kraju już uległ, w pośród strasznych walk, w chwili, kiedy Paryż gotuje się do bezprzykładnéj obrony, powołuje naród chociaż pod bronią do okręgów wyborczych, ażeby wysłały reprezentantów swoich......

A my deputowani konstytuanty hiszpańskiéj, w pełni naszych praw, ale dlatego i tyle obowiązków dźwigający, cóż my podczas tego robimy? Dwie rasy mordują się, potężne cesarstwo znika, rzeczpospolita powstaje, a ludzie mają pierwsze prawo do rewolucji, włoskie wojsko zajmuje Rzym, władza doczesna papieża ustała, Stany zjednoczone podnoszą głos dla materjalnego i moralnego mieszania się w politykę Europy, niemiecka jedność ukuta w ogniu wojennym przewraca ogólną równowagę, Francja wije się pod groźbą rozćwiertowania zgubnego dla wszystkich zachodnich ludów, a wobec tego trybuna Hiszpanji milczy, ona, która rozszerzyła w Europie tyle idei.

Wypadki ścigają się, wojna rozpoczęta na obronę politycznéj udzielności i narodowéj niepodległości wielkiego narodu, kończy się atakiem na polityczną udzielność innego wielkiego ludu — armje, które miały zwalczać tyranją imperjalizmu, walczą dziś przeciw demokratycznemu rządowi, przeciw republice; starcie, które było zrazu zazdrością królów, staje się straszną wojną idei, walką absolutnéj północy z liberalnym południem, starciem równie wielkich, równie świetnych ludów, jakgdyby starciem dwóch ciał niebieskich w niezmierzonéj przestrzeni. Jakżeż my w Hiszpanji wobec takich katastrof mamy milczeć i siedzieć próżno.

Jest to niedopojęcia, żeby nieprzyjacielski najazd, oparty na prawie zdobyczy, zalewał sąsiedni kraj pozostawiając wszędzie ślady łez i krwi, a my żebyśmy tych legjonów nie wstrzymali słowem pojednania i pokoju.

Jest to niedopojęcia, żeby po zmartwychwstaniu rzeczypospolitéj francuzkiéj nasz lud, który zrzucił starą dynastją i proklamował zasadnicze prawo nowożytnéj demokracji, żeby lud ten tak samo, jak Stany zjednoczone Ameryki, nie uznał i nie witał w tém zmartwychwstaniu i przywróceniu prawa nieśmiertelnego ducha naszéj własnéj rewolucji.

Jest to niedopojęcia, żebyśmy w chwili, gdy własną winą runęła świecka władza papieztwa, zwlekać mieli choć na chwilę rozdzielenie państwa od kościoła i usunęli przez to wzniosłą instytucję z pod zależności od obcego panującego, do którego poddanych (?) teraz papież należy.

Jest niedopojęcia, że królewski zwycięzca opierając się na swojém boskiém prawie, w myśl dni r. 1815, na mocy prawa wojny mieczem swoim zaczerwienionym krwią łacińską, zamyśla nakształt kongresów panujących w Wiedniu i w Veronie pociągnąć granice dla naszéj wewnętrznéj polityki; ażebyśmy odszukawszy w rewolucji wrześniowéj stracone części naszéj godności mieli pozwolić na tę ogólną klęskę dla udzielności ludów, na tę ruinę nowoczesnego publicznego prawa opartego demokracji, która zajęła należne sobie stanowisko“....

Niemcy.

Nordd. allg. Ztg. z d. 7 października przynosi charakterystyczny artykuł wstępny, który zdaje się wskazywać, że w sferach rządowych pruskich, możeby chciano znów zwrócić uwagę Francji na kompensaty w stronie belgijskiéj, o jakiéj tak długo marzył Napoleon III. Artykuł ten brzmi:

„Obok innych właściwości teraźniejszéj wojny, prawdopodobnie dziwny jéj rezultat będzie ten, że strona zwyciężona osiągnie objekt sporny, o który się wojna pierwotnie zaczęła.

Dużo jeszcze wody Tagu odpłynie do morza, dużo jeszcze musi się zmienić w Hiszpanji, zanim książę Leopold Hohenzollern skłoniłby się do przyjęcia korony hiszpańskiéj, (kwaśne winogrona! Red) a przyjęcie téj korony postawiła Francja, jako objekt wojny.

Prawda, że dziś wszyscy wiedzą, że ten objekt był tylko pozorem, że zaś celem wojny francuzkiéj była aneksja Belgji.

Ogłoszone papiery tajnego gabinetu cesarskiego, nie pozostawiają już wątpliwości nawet dla tych, którzy uważali za swój obowiązek udawać nie wierzących nawet po niezaprzeczonych objaśnieniach pruskiego gabinetu.

Prowadzimy zatém wojnę, pominąwszy już świerzbiączkę wielkopaństwową francuzką, która spowodowała Francję do mięszania się w narodowe sprawy niemieckie, o niepodległość Belgji.

Byłoby skutkiem tego rzeczą naturalną, żeby Belgja, opuszczona przez wszystkie inne opiekuńcze państwa i oddana na łos broni niemieckiéj, najgorętszemi sympatjami otaczała bohaterskie czyny niemieckich wojsk. Ale nic z tego. Przeciwnie, gdziekolwiek znajdzie się nikczemna potwarz na wojska niemieckie, tam wszędzie belgijska prasa *par excellence* jest organem tych potwarzy. Gdzie chodzi o dodanie odwagi narodowi francuzkiemu przez najśmieszniejsze baśnie, wtedy prasa belgijska wynajduje i ogłasza te baśnie.

Podług tego możnaby sądzić, że belgijska prasa, wypowiadając życzenie, aby Francja wyszła zwycięzko z téj wojny, życzy sobie także wydania nagrody za zwycięztwo w ręce francuzkie, i właściwie nie powinnoby zdziwić dziś nikogo, gdyby kiedyś zdolniejszy mąż stanu niż p. Jules Favre, wziął w rękę tę kombinację, wypełnił życzenie belgijskiéj prasy i dla zwyciężonéj Francji zyskał oba objekta wojny.

Włochy.

Florencja 4 października.

? [Wielkie święto narodowe — papież — parlament — Teofila Lenartowicza nowa rzeźba z marmuru.] — Co godzina to nowina jest godłem dzisiejszéj chwili. Wypadki tak nagle po sobie następują, okoliczności tak się rychło zmieniają, że wieczór jest niepodobnym do południa, a południe zupełnie jest różném od poranku jednego i tegoż dnia samego.

Najważniejszą wiadomością dnia dzisiejszego jest nowe rozporządzenie ministerstwa, aby deputacja rzymska jutro do Florencji nie przybywała, lecz dopiero w sobotę o 3 po południu. Nowe to rozporządzenie nastąpiło skutkiem starań p. Peruzzi, tutejszego syndyka, który coraz bardziéj rozszerzając zakres demonstracji i i uroczystości podczas wręczenia królowi rezultatu z drugiego plebisytu rzymskiego, objął całe Włochy. Tak dzień 8 i 9 października nietylko będzie uroczystością festynu dla Florencji, ale jedném wielkim świętem narodowem całych Włoch. Roboty które na dzień dzisiejszy miały być wykończone częścią zawieszono, częścią na większą skalę rozwinięto.

Deputacja rzymska ma składać się ostatecznie z 30 członków pod przewodnictwem księcia Gaetani i ma nieodwołalnie pociągiem dworskiém kolei żelaznéj przybyć dnia 8 o godzinie 3 po południu do tutejszéj stolicy. Przyjęta na kolei przez gwardję, narodową quintę florencką, deputowanych etc. tryumfalnie odprowadzoną zostanie do hotelu Nowego Jorku nad Arnem, który przeznaczony jest na przyjęcie i mieszkanie deputacji rzymskiéj. Droga od kolei do hotelu Nowego Jorku i z hotelu do pałacu Pith, nie będzie zwykle ulicą lecz szpalerem olbrzymich chorągwi pozawieszanych na wyniosłych palach, drzew rozmaitego gatunku i bogatych okazów włoskiéj flory rzędem w ogromnych doniczkach a raczéj wielkich beczkach poustawianych. Dnia następnego to jest 9 b. m. o godzinie 10 rano deputacja rzymska w przytomności ministrów, prezesów parlamentu i senatu, świty dworskiéj wręczy królowi rezultat plebiscytu rozumie się przy odpowiednich z obu stron mowach.

Oprócz dworskiego przedstawienia w teatrze Pergola dla deputacji rzymskiéj w pałacu miejskim w kassynach przez tutejsze municypium danym będzie wielki obiad na 150 osób i bal. Na obiad są zaproszone cała świta króla, ministrowie, prezesi senatu i parlamentu, redaktorowie wszystkich wielkich pism florenckich i syndycy wszystkich większych miast włoskich gdzie są prefektury. Dnia 8 i 9 całe miasto i kasyny (Cascini) będą iluminowane. Po uroczystościach we Florencji deputacja rzymska ma pojechać do Turynu, aby ztamtąd zrobić wycieczkę do grobów królewskich, które są wykute na wyniosłéj górze zwanéj Sporyą.

Według dzisiejszych moich informacji z samego źródła parlament włoski ma być zwołanym dopiero w połowie listopada, gdyż przez ten czas kollegja z prowincji rzymskich mają wybierać swoich deputowanych. Co do rozwiązania dzisiejszego parlamentu, ostatecznie nie zdecydowało się ministerjum — i dziś jeszcze nie wiadomo, które z tych dwóch zdań przeważy i czy parlament przed sesją listopadową czy téż po niéj będzie rozwiązanym i nowe wybory na całym półwyspie apenińskim nakazane.

Rząd włoski mimo wszelkich starań i wysileń, aby wprost z papieżem zawiązać stosunki i rozpocząć traktowanie o załatwienie w domu kwestji władzy doczesnéj nie mógł dojść do żadnych pozytywnych rezultatów; jednakże niechcąc mnożyć komplikacji dyplomatycznych i utrudniać wewnętrznego położenia stara się przez osoby będące w stosunkach przyjaznych z osobą Piusa IX, zrównoważyć wpływ jezuitów i ich zwolenników z św. kolegjum i coraz to nowe tego rodzaju osoby wysyła do Rzymu. Dotąd ministerstwo nie straciło nadziei, że mu się uda po bratersku z papieżem załatwić interesa i zaprowadzić harmonję i zgodę dla stron upragnioną. Miejcie za pewne, że jedynie dla tego tylko zwłóczą zwołanie parlamentu i obwołanie Rzymu stolicą włoską, aby się wpierw z papieżkm ułożyć i aby za jego wpływem wciągnąć do akcji polityczno-administracyjnéj całe stronnictwo katolickie, które dotąd zupełnie na uboczu się trzyma i swoją obojętnością na wypadki ośmiela małą gärstkę republikanów do wichrzenia w kraju.

Mimo nalegań wielu dzienników, ministerstwo nie ogłasza listu papiezkiego, który z sobą przywiózł dnia 11 b. m. hr. Ponza di San Martino w odpowiedzi na list królewski. Jenerał La Marmora wtedy dopiero do Rzymu wyjedzie jako namiestnik królewski, jeżeli nie można będzie rychło przenieść stolicy do Rzymu. Florencja mogąca się nazwać jednem wielkiem muzeum wkrótce ozdobi się nowém dziełem sztuki, które około pomników Dantego i Canowy będzie każdego zwracać uwagę nazwiskiem podpisanego, nie jeden Włoch z zdziwieniem zawołać będzie musiał *Quardate! ecco Polacco! cosi bravo artesta!* Chcę tu mówić o znanym całemu naszemu krajowi panu Teofilu Lenartowiczu, który w tych dniach skończył model nagrobku hr. Cieszkowskiéj (matki filozowa poznańskiego) zmarłéj tu przed 30 laty, mający być odlanym w złoto-bronzie w jednéj z najpierwszych giserni w Monachjum. Nagrobek ten wystawiony będzie w kościele *Santa Croce* i będzie stanowił drzwi prowadzące do chóru kaplicy i przedstawiać się będzie w kształcie ołtarza bez antipedium to jest: po bokach dwie bizantyńskiego stylu kolumny marmurowe, na nich łukowa arkada marmurowa, a na niéj biust zmarłéj; pomiędzy kolumnami drzwi bronzowe, których jedna połowa przedstawia anioła zamykającego bramę życia, druga zaś anioła prowadzącego duszę do wieczności. Na listwie środkowéj tych drzwi misternie wyrzeźbione jest siedm próśb Ojcze nasz. O tym pięknym utworze p. Lenartowicza przypominającym nam epokę XV. wieku była już recenzja adwokata Di Sei w przeglądzie artystycznym drukowanym w *Italia Nuova*, a dziś dowiedziałem się, że dyrektor tutejszéj akademji sztuk pięknych robi bardzo pochlebne i zaszczytne sprawozdanie i krytykę, która niebawem ogłoszona być ma w zwykłym przeglądzie artystycznym, jaki tenże od czasu do czasu ogłasza w *La Nazione.* Zdanie tego artysty jest to wyrok nieodwołalny całego tutejszego świata artystycznego, cieszymy się więc mocno, że p. Lenartowicz swoją wytrwałą pracą umiał sobie zdobyć tak zaszczytne stanowisko w sztuce.

Wiadomości z literatury i sztuki.

Kilka słów o krakowskiém towarzystwie muzyczném „Muza.“— Towarzystwo muzyczne „Muza“ zawiązało się przed trzema laty w Krakowie. Celem tego było przedewszystkiém połączenie sił muzykalnych krakowskich, dotąd rozrzuconych i niezorganizowanych, wykształcenie gustu muzykalnego za pomocą dobréj muzyki, a wreszcie stworzenie dobréj szkoły muzycznéj, któraby ułatwiła kształcenie się bądź w instrumentalnéj, bądź w wokalnéj muzyce. Nie wchodząc, o ile tow. odpowiedziało powyższemu programowi w pierwszém dwuleciu swego istnienia, przyznać należy, że rok ostatni jest świadectwem pewnego postępu i rozwoju. Towarzystwu przybyła znaczna liczba członków czynnych, a od tego rozwój jego zależy, do szkoły muzycznéj towarzystwa uczęszcza znaczna liczba uczniów, koncerta i wieczory muzykalne dawane przez tow. odznaczają się już lepszym wyborem sztuk, i są w ogóle sumienniéj wykonane. Atoli mimo to, towarzystwo cierpi jeszcze na wielkie niedostatki, i prowadzenie jego nie jest i tyle wprawném i tyle umiejętném, ileby być mogło. Na dwie rzeczy chcemy tu téż zwrócić głównie uwagę, a mianowicie na prowadzenie szkoły muzycznéj, zwłaszcza szkoły wokalnéj, i na urządzanie koncertów i wieczorów muzykalnych zbiorowych.

W szkole muzycznéj towarz. „Muzy“ przeważa nauka śpiewu, nauka ta podzielona jest na śpiew zbiorowy (choralny) i śpiew solowy. Umiejętne prowadzenie i kształcenie chórów zależy przeważnie na wyrobieniu w chórzystach poczucia taktu i tempa; na przyzwyczajenie ich do miarkowania swych głosów, na nauczaniu wprawnego i pewnego czytania nót, a nakoniec na wprawianiu ich do gładkiego i równego cieniowania.

Nauka śpiewu solowego jest trudniejsza, gdyż chodzi tu o rozszerzenie i skonsolidowanie skali głosowéj, o nadanie głosowi giętkości i o wyrobienie techniki, a przedewszystkiém o wykształcenie głosu zdrowego, a nie zforsowanego nauką.

Potrzeba przeto przyjąć pewną szkołę i trzymać się jéj, początkującym uczniom nie dawać zbyt trudnych rzeczy, a tém samém nie przyzwyczajać do lekceważenia precyzji i sumienności w wykonaniu.

Dyrekcja, zdaje się dotąd niezbyt pilnie potrzeby te uwzględniała. Nie słyszeliśmy jeszcze dotąd żadnego utworu wykonanego przez solistów lub przez chóry w należytém tempie. Wszystko wykonywaném bywa za wolno; przez co głosy się forsują, utrzymanie ich we wzajemnéj harmonji staje się trudniejszém, a charakter utworu wykonanego niezmiernie na tém cierpi.

Z dwojga złego, daleko mniejszém złém jest przyspieszanie tempa niż zwalnianie zwłaszcza w śpiewie. Uczniowie przyzwyczajeni do wykonywania wszystkiego w powolniejszém tempie niż się należy, nie odśpiewają nic z należytą werwą i z poczuciem.

Błąd ten tém bardziéj podnosiemy, że zauważaliśmy w kilku uczniach bardzo ładne i wdzięczne głosy, a w chórzystach szczególniéj wiele zdolności.

Drugim niedostatkiem w prowadzeniu chórów i głosów solowych, jest przyzwyczajenie ich do nagłego i ostrego cieniowania — szkoła muzyczna towarzystwa posiada ten błąd w wysokim stopniu. Gdzie chodzi o siłę, tam chóry stają się trochę krzykliwe, a przechodzą następnie tak raptownie w piano, że zdawać się może, jakby własnego się głosu przelękły i nagle umilkły. Całe wykonanie niemal pełne bywa podobnych kontrastów.

Błąd ten podwójnie jest szkodliwy, raz dla tego że przyzwyczaja śpiewaków do nieznośnego sposobu śpiewania, a następnie przeszkadza wszelkiemu postępowi w deklamacji, która ważną jest zaletą w śpiewie.

Są kompozycje w których autorowie umyślnie oznaczyli miejscami nagłe cieniowanie, a to dla sprawienia efektu. Ale to tylko miejscami, cała zresztą kompozycja nie może się składać z takich kontrastów, bo tym sposobem najpiękniejsze nieraz ustępy stałyby się śmiesznemi.

Trzecim niedostatkiem w nauce śpiewu jest obarczanie początkującego ucznia zwłaszcza w publicznych występach zbyt trudnemi utworami. — Uczniowie szkoły muzycznéj, których dotąd mieliśmy sposobność słyszeć na koncertach lub wieczorach muzykalnych — wykonywali rzeczy przewyższające ich siły—pasowali się z trudnościami, co zarówno tak słuchaczom jak i wykonawcom było nie miłém. Mówimy tu o uczniach śpiewu solowego.

Błąd ten tém bardziéj wytknąć musimy, że ciągle widzimy ten sam mylny kierunek. Uczniowie początkujący, porywają się na arje trudne i sztuczne, nie dziw przeto że wykonują je słabo i surowo.

Po co szukać szumnych arji, kiedy tyle jest prześlicznych pieśni np. Mendelsohna, Szumana, Szuberta, Mozarta i wielu innych, które zamiast zmęczyć ucznia, dodadzą mu gustu i wykształcą go.

Mówimy to wszystko co do sposobu kształcenia uczniów początkujących, gdyż takich przeważnie szkoła posiada.

Żadna szkoła nie wykształciła jeszcze w ciągu jednego roku śpiewaka, na to potrzeba dłuższego czasu i systematycznéj nauki. Dla tego to dyrekcja szkoły, powinna raczéj swoich uczniów wstrzymywać od publicznych występów, lub nareszcie dawać im łatwe rzeczy do śpiewania.

Zastanawiając się nad ostatnim punktem, mieliśmy przedewszystkiém na uwadze solistów, gdyż chóry towarzystwa nie są już początkującemi.

Kilka jeszcze uwag nad koncertami i wieczorami muzykalnemi dawanemi przez towarzystwo.

Zadaniem tow. muzycznego jest wykształcenie smaku muzykalnego w publiczności, za pomocą obznajmiania jéj z dziełami sztuki prawdziwie pięknemi i posiadającemi rzeczywistą wartość muzykalną. Aby powyższy cel osiągnąć, obznajmiać trzeba publiczność z samemi dobremi dziełami, które ona może z początku nie dosyć zrozumie, ale przez wsłuchanie się zasmakuje w nich, i pojmie je. W tym względzie odpowiedziało towarzystwo bardzo skąpo powyższemu zadaniu. Gdybyśmy porównali program rozmaitych koncertów i wieczorów dawanych przez towarzystwo, uderzyła by nas bujna mieszanina dobrych utworów z utworami bez wartości. Po utworze Beethovena następuje solowy kawałek na instrument w sztuczki i wykrętasy (źle zresztą wykonany), po wspaniałéj kompozycji Glucka, serenada — kompozycja bez najmniejszéj wartości i t. p. Podobne programy sprawiają znawcom niesmak, a szerszéj publiczności nie kształcą. Najlepszą częścią tych koncertów bywają jeszcze kompozycje na chóry, chociaż i te nie zawsze szczęśliwie są wybrane.

Towarzystwo muzyczne „Muza“ posiada wiele warunków obiecujących postęp i rozwój, chodzi tylko o to, aby zaniechać błędów, które utrudniają i paraliżują postęp.

Powyższe uwagi zrobiliśmy z całą życzliwością dla towarzystwa, którego potrzebę w mieście czujemy. Jesteśmy przekonani, że dyrekcja towarz. zechce uwzględnić i przyjąć je z tą dobrą wolą z jaką je podajemy dla dobra towarzystwa.

W końcu odzywamy się do wszystkich muzyków i śpiewaków w naszém mieście, że obowiązkiem ich jest grupować się w tém towarzystwie, jeżeli w ogóle chcą podniesienia i wpływu muzyki na społeczeństwo, jak również własnéj przyjemności.

Kronika potoczna i rozmaitości.

Na rannych Francuzów złożyli w administracji *Kraju*: Gmina Łężyny, Gorzyce, Glinik polski wraz z swym plebanem 9 złr., wieś Szymbark pow. gorlickiego przez p. Rogawskiego 6 złr., zarząd służby młyna parowego w Krzesławicach 17 złr. 75 c., J. L. 3 złr., Józefa Gajewska 10 c., W. B., T. W. 1 złr., Michalisz Józef 10 c., Piotr ogrodnik 4 c., Julja Salamińska 3 c., Anna Merezianka 4 c., Józef Doziny 1 złr., Franciszek Boroński 3 złr., Antoni Bożenski 2 złr., woźny banku hipot. 40 c.

W muzeum techniczno-przemysłowém jutro w niedzielę rozpoczynają się wykłady publiczne niedzielne bezpłatne dla słuchaczy obojga płci, a które trwać będą przez całe zimowe półrocze do 1go maja, odbywać się będą w wielkiéj sali wykładowéj w niedzielę i święta od 4 do 5 i od 5 do 6 godz. Treść będzie ogłaszana w przeddzień wykładów w dziennikach miejscowych i plakatami przy wejściu do sali.

Dnia dzisiejszego rozpoczynają wykłady od 4 do 5 prof. Wład. Rozwadowski „O glinie, ile, glince, ziemi porcelanowéj, ich własnościach, jakotéż o wyrobach z takowych otrzymywanych“ (wykład pierwszy); od 5 do 6 prof. Władysław Łuszczkiewicz „O odnawianiu i utrwalaniu zabytków sztuki we względzie rękodzielniczym“ (wykład pierwszy.)

Gmina m. Gródka udzieliła pp. Henr. Floręckiemu c. k. naczelnikowi sądu pow., Albinowi Strojnowskiemu c. k. komisarzowi starostwa i Adolfowi Henremu c. k. notarjuszowi a obecnemu burmistrzowi miasta, dyplomy obywatelstwa honorowego.

Szczutka i Djabła wyszły nowe numera; zajmują się wojną a po części miejscowemi wypadkami.

W Hoszuszo powiesiła się jakaś chłopka z rozpaczy, iż banknotami wynoszącemi 300 złr., które jéj mąż z targu przyniósł, przez pomyłkę rozpaliła ogień.

Na wyścigach w Pradze czeskiéj dnia 28 września, koń hr. Zamoyskiego „Koncessja“ wygrał nagrodę rządową 300 dukatów.

Nord zamieścił telegram z Neufchateau 3 października bardzo tendencyjny ale pozbawiony wszelkiéj podstawy: „Rozchodzi się pogłoska, że zwłoki, które przeprowadzono przez Toul z wielką eskortą wojskową, były zwłokami jenerała Moltke.“

Florencja, *2 października.* [Odezwa do szanownych panów autorów i literatów.] Będąc współpracownikiem tutejszego „Powszechnego Przeglądu Literatury europejskiéj,“ który co miesiąc w tomowym zeszycie drukuje się po włosku, mniemam, że nietylko naszéj polskiéj literaturze, obznajmiając z nią zachodnie społeczeństwa lecz szczególniéj naszym autorom i pisarzom oddam rzeczywistą usługę, gdy zakres recenzji o nowo wychodzących dziełach w języku polskim odpowiednio do potrzeby rozszerzę, gdy nietylko o tytule lecz także o treści i wartości dzieła podawać będę wiadomości.

Szanowni panowie autorzy, którzy sobie życzą mieć recenzję w „Przeglądzie włoskim“ o swoich dziełach, raczą takowe nadsełać mi pod przepaską pocztową *franco* adresując *Italia. „Issmo Signor Dottore Arturo Wołyński, Firenze Via dell' Albero N. 7, p. 2.“*

Upraszam wszystkie redakcje pism polskich o powtórzenie niniejszéj odezwy.

Dr. *Artur Wołyński.*

Dodamy tu, że p. W. jest zarazem członkiem redakcji „Gazetta d' Italia,“ w któréj prowadzi przegląd dziennikarstwa polskiego i rossyjskiego, o czém dotąd we Włoszech nic prawie nie wiedziano.

Napoleońskie gospodarstwo. — Z korespondencji rodziny cesarskiéj we Francji, którą obecnie publikują w Paryżu, wychodzą na jaw rozmaite brudy napoleońskich rządów. Drugą część tych tajemnych papierów składają po największéj części kwity na pobierane ze skarbu cesarskiego pieniądze za usługi rozmaitego rodzaju. Z 1867 r. kwit oznaczony liczbą 14 na otrzymane od p. Thélin 350 fr. za śniadanie dla pruskiego następcy tronu w Compiègne i nieprzewidziane wydatki. Tuilleries 14 czerwca, jenerał adjutant cesarski hr. Reille. Kwit nr. 20 na otrzymane od p. Thélin 10,000 fr. na konto 30,000 fr. przeznaczonych przez cesarza na umeblowanie br. Jerome David. Niejaki Ballot, który w sprawie o zamach na cesarza figurował jako wspólnik Flourensa, a teraz przed kilku dniami w Paryżu został uwięziony jako agent partji cesarskiéj, otrzymał od policji jako wynagrodzenie za swój spisek 20,000 fr. zamiast 100,000 za to obiecanych. Reszta 80,000 fr. wpłynęła do kieszeni Lagrangé'a i wspólników. Zanim gabinet z 2 czerwca przyszedł do steru rządu wydano także rozkaz aresztowania ministra spraw wewn. Forcade de la Roquette. Ten jednakowoż nie maczał rąk w téj sprawie. Przeciwnie, kiedy w sierpniu 1869 chciał odkryć spisek, w którym nitro-glycerina główną rolę grała i w który tajemni ajenci około 50 osób wciągnęli, Forcade oparł się temu jako rzeczy niemającéj najmniejszego znaczenia. Później za ministerstwa Oliviera użył Lagrange sprawy ks. Piotra Bonapartego, aby spisek znów ułożyć, a Olivier, któremu ta rzecz bardzo była pożądaną, chwycił jéj się obiema rękami. Co się stało z Lagrangem nie wiedzą w Paryżu, ale gdyby go schwytano, źle z nim będzie. Człowiek ten, który w istocie jest potworem, uknuł wszystkie sprzysiężenia od r. 1851, a nawet dwa zamachy na osobę cesarza, a wszystko dla opędzenia swoich wielkich wydatków i zrobienia majątku. Miał 5 do 8,000 franków rocznego dochodu, a wydawał przeszło 80,000 franków (miał pojazd, i konie, metressy, willę i oprócz tego liczną familję, która żyła po pańsku) i kupił przytém jeszcze cztery domy i mnóstwo papierów publicznych. Sędzia śledczy Bernier, który prowadził sprawę spisku, a którego teraz ścigają, był narzędziem całkiem oddaném na usługi Lagrange'a, i i kiedy widział, że nie ma dostatecznych powodów do oskarżenia, używał wszelkich możliwych kruczków, aby je tylko wynaleźć.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Przemyśl 6 października.

Przybył do naszego miasta adwokat *Dr. Raczyński* w sprawach koncesjowanéj już *kolei z Chyrowa na Drohobycz do Stryja* z odnogą z Drohobycza do *Borysławia.*

Ogromne kopalnie nafty za pomocą téj kolei zyskają łatwość transportu na wielkie targi, a ta i inne nader widoczne korzyści z téj kolei, o czém innym razem bliżéj napiszę, każą nam oczekiwać niecierpliwie na jéj otwarcie i publiczność z całą skwapliwością weźmie udział w tém przedsiębiorstwie, żeby je przyśpieszyć.

Oświęcim 6 października.

Na targu dzisiejszym było 1490 wołów. Płacono na wagę za cetnar podług wiedeńskiego rachunku 33 do 35 złr. Pozostało niesprzedanych 300.

Księgosusz po koniec września r. b. ustał w Wierzbowcu, Husiatynie, Postołówce, Lubiance i w Zułukwi, wybuchł zaś w Wolkowcach, Łuce małéj, Toustem, Janowie, Haliczu, Folwarkach, Czechowie, Koropcu, Siemikowcach, Demeszkowcach, Tustobabach, Czernicy i w Seretcu, gdzie z 10.315 sztuk bydła w 178 zagrodach 362 zachorowało, 3 wyzdrowiało, 88 odpadło, a 272 ubito. Oprócz tego dano na rzeź 495 sztuk bydła podejrzanego o zarazę.

Ogłoszenie. *Szkoła Rolnicza Imienia Haliny w Żabikowie* otworzy się z dniem 15go listopada r. b. Zgłoszenia uczniów przyjmuje podpisany dyrektor zakładu najdaléj do 10 listopada. Zgłaszający się powinni do podań swoich dołączyć: 1, metrykę; 2, świadectwo zdrowia; 3, piśmienne zobowiązanie się rodziców do opłat przepisanych ustawą szkolną; 4, świadectwo szkolne; 5, świadectwo z odbytéj praktyki rolniczéj, w razie, że już się uczyli gospodarstwa praktycznie. Przyjmowani będą kandydaci, którzy udowodnią, że mają promocyą do klasy III wyższéj gimnazyum lub szkoły realnéj, albo odpowiednie temu wykształcenie przygotowawcze. W braku wystarczających świadectw szkolnych o przyjęciu postanowi dyrektor. Kurs jest dwuletni, a opłata wynosi:

A. Wpisowego tal. 5.

B. Za naukę:

w Iszém półroczu tal. 35.
„ IIém „ „ 30.
„ IIIém „ „ 20.
„ IVém „ „ 15.
Ogółem tal. 100.

C. Za utrzymanie półrocznie tal. 35.
Pościel powinni uczniowie mieć własną. Bliższéj wiadomości na zapytanie chętnie [ud]zieli dyrektor, a plan wykładanych nauk [mie]ści się w osobnym programie.

Upraszamy wszystkie pisma polskie o po[wtó]rzenie tego ogłoszenia.

Poznań, dnia 1go października 1870 r.

W. Wolniewicz,
Prezes Centralnego Tow. Gosp. dla W. Ks. Poznańskiego.

Dr. Juliusz Au,
Dyrektor Szkoły Rolniczéj Imienia Haliny w Żabikowie pod Poznaniem.

[Sp]rawozdanie giełdy wrocławskiéj.

Wrocław, dnia 7 października.

Pszenica bez zmiany.	85 ℔. 2000 „	biała 75-90 sgr. żółta 73-86 sgr. } wybór wyżéj. 72 tal.
Żyto popyt o wybór	84 ℔. 2000 „	54-63 sgr. wyb. 64 i w. 45 ¼ tal.
Jęczmień bardzo poszuk.	za 74 ℔. 2000 „	48-51 sgr. wyb. droż. 44 tal.
Owies poszukiwany.	za 50 ℔. 2000 „	28-33 sgr. 43 tal
Groch bez obrotu.	za 90 ℔.	do gotowania 63-68 sgr. na paszę 52-58 sgr.
Wyka bez popytu.	za 90 ℔.	56-58 sgr.
Konicz	100 ℔.	—
Rzepak stałe ceny.	150 ℔. brutto.	duży 248-266 sgr mały 244-256 sgr.
Olej stałe ceny.	100 ℔.	13⅚ tal.
Spirytus spada.	za 100 kw po 80% Tr.	14¾, term. wyżéj.

Wiadomości z teatru wojny.

Obrona Paryża.

XVIII.

Po długiém zatajaniu najwyraźniejszych [fa]któw nadeszły nareszcie, jeszcze nie u[rzę]dowe raporta, ale wojskowe **pruskie** [ko]respondencje dotyczące wycieczek w d. [2]3 i 30 września przez załogę paryzką [p]rzedsięwziętych; i dziwna rzecz, daleko [wi]ęcéj mówią, i jaśniej świetne rezultaty [ty]ch wycieczek przedstawiają niż wszystkie [o]gólnikowe doniesienia francuzkie, nie wyj[m]ując z nich nawet rapportu jenerała Tro[ch]u. Ostatnia okoliczność jest bardzo ła[t]wa do wytłómaczenia. Jenerał Trochu [c]hciał rządowi i narodowi donieść o po[my]yślnym wypadku, a nie zdradzić rezulta[tu], nad którego wykończeniem jeszcze po[o]statniéj wycieczce pracował.

Jak wiemy niepomyślna dla Francuzów [b]itwa 19 września oddała w ręce Prusa[k]ów redutę **Villejuif** panującą nad [w]zgórzami, z których ostrzeliwać można [fo]rty **Bicêtre i Ivry**.

Wycieczka 23 września odebrała Prusa[k]om tę ważną redutę, zastała ją lekko [n]adwerężoną przez to, że Prusacy przed[s]ięwzieli wniéj pracę na zrobienie tam [s]zpicy, gdzie było gardło, a gardła tam [g]dzie była poprzednio szpica t. j. na od[w]rócenie jéj do ostrzeliwania fortów. Po [u]skutecznioném odebraniu pracowali Fran[c]uzi nad wyrestaurowaniem jéj w dniach [n]astępnych pod zasłoną ognia fortów o[s]trzeliwających jéj ramiona. W nocy z 29 [n]a 30 września Prusacy spostrzegli się, że [r]eduta, która już była skończoną, ale je[s]zcze nie uzbrojoną, **nie była wcale obsadzoną**. Robotnicy widać ustąpili wieczorem, a wojsko miało wkraczać zaraz [z] rana i zacząć zbroić ją w ciężkie działa. Spostrzeżenie to dało powód Prusakom do spiesznego zajęcia jéj. Nastąpiło to jednak już nad ranem, kiedy wycieczka przygotowana do zasłony uzbrojenia już się zzpoza fortów wysuwała. Zaraz z brzaskiem dnia ogień fortów skierowany w gardziel reduty wymiótł wojska pruskie, a jedna z baterji przedniéj straży wycieczki wjechała niebawem do reduty i rozpoczęła ogień. Prusacy mając pod ręką artylerje rozpoczęli silny ogień na redutę, który, jak się chwalą, był tak dobrze skoncentrowany i celny, że zrobił wniéj mały wyłom i zdemontował dwa działa polowe. Tymczasem nadeszły główne siły wycieczki, które od świtu już były w marszu, ustawiły długą linję artylerji i zmusiły baterje nieprzyjacielskie do zjechania z pozycji. Ogień z fortów wspomagał też bardzo skutecznie attak francuzki i jak to już z poprzednio umieszczonych tu opisów wiemy, pościg Prusaków przez załogę francuzką sięgnął aż za **Hay, Choisy le Roi i Thiais**.

Pod zasłoną tego pościgu Francuzi zaprawili wyłom i zaczęli zataczać ciężkie działa na redutę, które widać już były pod ręką. Cofnęli się tylko po za tę redutę i stali w **Villeneuve i Vitry** w gotowości zasłaniania dalszego uzbrajania reduty. W dniach następnych dopiero spostrzegli się Prusacy, którzy dotąd nie zaczepiali tam Francuzów, że ci nietylko redutę uzbrajają, ale kilku linjami szańców łączą je z Villejuif z jednéj, a z Vitry z drugiéj strony i tym sposobem **dwa te miejsca i redutę zamieniają w rozległy system obronny**, który teraz z wielkiemi tylko ofiarami mógłby być zniszczonym.

Taki jest rezultat wycieczek ostatnich załogi Paryża, który się teraz stanie podstawą następnych działań.

Pod zasłoną tego systemu szańców panującego szeroko nad okolicą i nad brzegami przyległéj Sekwany, można teraz wysuwać nowe reduty ku Hay, zkąd się z boku panuje nad komunikacjami między szóstym a piątym korpusem, a z Châtillon tymczasem wysuwać reduty na okrążenie szańca w **Clamart** i zajęcie go z tyłu. Szaniec ten jest w ręku Prusaków, ale dotąd nie mają go czém uzbroić, a bez dział daleko sięgających, nie mogą się w nim osadzać, bo forty **Issy i Vanvres** ciągle go zasypują granatami.

Do Versailles podobno przeniesioną została główna kwatera całéj armji. Znaczy to przysposabianie jakiegoś większego planu w téj stronie na Paryż, albo na podsuwające się już z wielką śmiałością oddziały nowych formacji. Żaden ruch wybitniejszy nie zdradza dotąd tych planów o tyle, żeby je już teraz odgadnąć można.

Wczorajsze telegramy wyliczają wielką liczbę dość znacznych korzyści odniesionych nad częściami wysuniętego ku nim korpusa bawarskiego.

W spotkaniach tych wszędzie przebija jedno piętno wzrastania przewagi jazdy francuzkiéj nad jazdą pruską — i dzielność artylerji francuzkiéj — właśnie dwóch broni najtrudniejszych do sformowania. — Po łużyły ku temu zasoby algierskie i znaczna liczba artylerzystów marynarki.

Armja Loary wogóle ruszać się zaczyna; z pod Lionu tylko nie pchają z dostateczną energją gotowych już bataljonów za Dijon. W Lille zbiera się armja podobno dosyć imponująca, któréj podstawę stanowią starzy żołnierze z armji Mac-Mahona. Wojska oblegające Soissons, może wkrótce doświadczą na sobie dowodu jéj gotowości. Gdyby armja ta była rzeczywiście tak liczną, jak głoszą, to jeograficzne położenie miejsca, gdzie się formuje, sprzyja bardzo do podania ręki Bazainowi.

Oblężenie Pfalzburga niecierpliwi już Prusaków. To też w ostatnich czasach wzmocniono wojsko oblegające na 4 bataljony, a z pod Strassburga sprowadzono cięższe działa oblężnicze, które niebawem rozpoczną swoje niszczące działanie. Spodziewają się, że po takich przygotowaniach zdobycie twierdzy nie będzie zbyt trudném, zwłaszcza, gdy okalające ją wzgórza ze wszech stron niemal nad nią panują i znacznie ułatwiają zbliżenie się do niéj. Czy te różowe nadzieje nie zawiodą, wkrótce się okaże.

Prefekt północy wysłał wszystką gwardję ruchomą do cytadeli w **Lille**. Nieobecnych a zdolnych do służby żandarmi natychmiast przyaresztują. Rozdano 8 do 10 tysięcy szaspotów między gwardją ruchomą.

Do obsługiwania kartaczownic i innych przyrządów wojennych postanowił rząd obrony narodowéj w Tours utworzyć **osobny oddział ochotników** pod dowództwem kapitana od artylerji p. **Rothera**.

W dwa ognie! Z **Lille** donoszą pod d. 30 września: „Według depesz nadeszłych z **Tours** wyruszył 50,000 korpus francuzki do **Viercon** (na południe od Paryża, a na wschód od Tours w departamencie Berry), by ztąd uderzyć na Prusaków.

Armja lyońska, jak donoszą, bardzo jest silną i dobrze zaopatrzona w artylerją. Po wyruszeniu jednego pułku natychmiast tworzy się drugi.

W Paryżu stawiane barykady będą silniejsze nawet jak zewnętrzne forty. Są one chemicznemi niespodziankami najeżone w razie podsunięcia się Prusaków. Przedmieścia La Villette i Grenoble przodują w zapale.

W Luwrze przed galerją Apolina urządzono olbrzymi żelazny rezerwoar na wodę z Sekwany z dwoma parowemi pompami. Jest to środek ostrożności przeciw pożarowi.

W departamencie Gers utworzył się odrębny ochotniczy korpus z 50 strzelców. Ubrani czarno i **milczą**; komenda odbywa się znakami, na sztandarze trupia głowa, nikt nie zna nazwiska dowódzcy, który korpus sam wyekwipował. Pogłoski mówią, że to jeden z Orleanów (?).

Do Bordeaux przybyło dużo naczelników arabskich dla zaciągnięcia się do wojska.

Metz. Do *Dailly News* przyjaznéj Prusakom piszą z Noiseville 3 października:

Wczoraj popołudniu zniszczyła baterja pruska granatami most, który Francuzi przez Mozelę rzucili; wieś Moully przytém spłonęła. Wczoraj wieczór 15 ochotników zapalili wieś Neuilly na wschód od fortu St. Julien. Były tam zapasy żywności, o czém chłopi donieśli do Metz, a Prusacy nie wiedzieli!! O budowie mostu donoszono poprzednio: W nocy z 29 na 30 rzucili Francuzi pod ochroną dział z fortu St. Julien dwa mosty tratwowe przez Mozelę, któreby pozwoliły przy wycieczkach na współdziałanie wojsk z obu stron rzeki.

Jest to początek większych operacji od strony północnéj. Wczoraj wieczór był wielki ruch w Metz, dziś od 6 do 9 kanonada z fortów, z kartaczownic i z karabinów od strony północno-zachodniéj.

Dnia 24 września wyjechał z Metz pociąg kolejowy z kilkoma bataljonami piechoty i dwoma lokomotywami na gościniec ku Crepy. 30 pikiet pruskich dało ognia i zaalarmowały obóz. Francuzi wysiedli z boku, wzięli w niewolę 150 ludzi, połamali ich broń i puścili wolno, zabrali 80 sztuk bydła i wrócili do twierdzy.

Korpus artylerji pruskiéj wysłano do Noiseville, żeby zaczepnemu ruchowi francuzkiemu od strony północno-zachodniéj przeszkodzić.

Z Soissons donoszą: w sobotę pojawił się nieprzyjaciel w znacznéj liczbie na naszych przedmieściach. Przygotowano kilka wycieczek, a artylerzyści z **Lille** (mieli zaszczyt) na wyraźne z swéj strony życzenia, brać udział w potyczce z d. 26 p. m. Wszyscy współzawodniczą z sobą. Oficerzy chwycili za karabiny; sierżant 14 baterji, który dosyć mocno zachorował, opuścił swe łoże, by w walce brać udział. Koło godz. 3 popołudniu wyruszyliśmy z miasta; kapitanowi **Franchhomme** z 12 baterją polecono zasłaniać odwrót, jeżeliby tego zaszła potrzeba; baterja 14 pod kierownictwem porucznika **de Renty** objęła służbę tyraljerską i tak popierani przez piechotę, gwardję ruchomą i 15 pułk linjowy, zmusiliśmy nieprzyjaciela do odwrotu.

Tymczasem porucznik **Durer** z téjże saméj baterji na czele soissońskiego oddziału ochotników uderzył na nieprzyjaciela kartaczownicami i o znaczne przyprawił go straty. Załoga z **Soissons** prawie żadnych strat nie poniosła, a żołnierze z **Lille** dotąd jeszcze wszyscy są zdrowi i nienaruszeni.

Od trzech dni palą się już przedmieścia; wkrótce samo miasto zostanie na równinie.

Paryzkie stosunki. — *Indep. belge* zamieszcza wyjątek z listu bogatego kupca z Paryża, który jak się zdaje dość wiernie skreśla obecne położenie francuzkiéj stolicy. List ten wraz z innymi, wysłano balonem z Paryża, a dalej pocztą do Brukseli, dokąd był adresowany. Wyjątek, o którym mowa, brzmi:

„Paryż jest armją; niema już obywateli, ani wyrobników, ale 390.000 gwardzistów narodowych, 150.000 ruchomych. — Gwardziści narodowi przewyższają wojsko, na trzy noce jednę spędzają pod gołém niebem na fortyfikacjach. Nie masz namiotów. Nikt się nie skarży. Wszędzie się odbywają ćwiczenia: na chodnikach, w podwórzach. Wszyscy witają się słowy: „zwyciężyć lub umrzeć!!!“ Wspaniały widok, we wszystkich odżył dawny duch francuzki“.

„Roztropność jenerała Trochu jest godną uwielbienia. To też słowo jego jest rozkazem. — Nikt nie stawia oporu. — Nie masz już zgrai próżniaków miejskich, bo wszystko to nosi karabin i jest posłuszne władzy. Lecz pozostali imperjaliści — ale nie wielu ich jest — tym téż tylko brak zapału“.

„Nie podobna mi wszystkiego ci opisać, co się tutaj dzieje. Wszędzie panuje wesołość...

„A jednak gdybyś mógł widzieć opustoszenie okolic Paryża i zupełne ich wyludnienie... Co za pustki! jaka cisza głęboka! Przebyliśmy z Jerzym przednie czaty przy Maisons-Alfort. — Nazajutrz dowiedzieliśmy się, że byliśmy o 300 metrów od Prusaków. Nie masz nigdzie żywéj duszy, wszystko opuszczone. Codziennie gromadzą się bataljony pod bronią koło posągu Strassburga, zdobiąc go wieńcami i kwiatami. Już dawno zniknął wraz z swoim piedestałem pod zasłoną tych trofei“.

„Im ściśléj się jest obsaczonym, tém goręcej pragnie się wiedzieć, co się gdzieindziej dzieje. Jakie wrażenie robi na cudzoziemców oblężenie Paryża? List twój dojdzie mnie tym lub owym sposobem“.

„Słyszałeś zapewne o małych kartaczownicach Cail, które kładą 3000 ludzi na minutę w odległości 2000 metrów. Śliczna to zabaweczka! A potem czekają Prusaków torpile, jeżeli przestąpią linją fortów“.

„Miej ufność. Weźmiemy się dzielnie do dzieła. Niech żyje rzeczpospolita!“

Jen. Uhrich uznał **rzeczpospolitę francuzką** w następującéj odezwie do Strassburczyków:

„Szósta dywizja wojska. Mieszkańcy Strassburga, oficerowie, podoficerowie i żołnierze załogi! W Paryżu ogłoszono rzeczpospolitę. Ustanowiono rząd dla obrony kraju. Na czele swego programu postawił on wypędzenie wroga z ziemi francuzkiéj. Połączmy się z nim wszyscy, którym powierzono obronę Strassburga, których obowiązkiem jest utrzymać Francji to szlachetne a ważne miasto. Zjednoczmy więc nasze chęci i nasze siły, by dopiąć tego celu, a tém samém przyczynić się do wybawienia ojczyzny. Mieszkańcy Strassburga! Waszemi cierpieniami, waszém poświęceniem, męztwem tych z pośród was, którzy biorą udział w obronie miasta, waszą miłością ojczyzny wspieraliście armję w pokonaniu trudności, jakie miała do zwalczenia; pozostaniecie i nadal godnymi siebie samych. A wy żołnierze! Przeszłość wasza zapewnia wam przyszłość. Spuszczam się na was, wy mnie ufajcie. — W głównéj kwaterze w Strassburgu, d. 12 wrześ. 1870. Jenerał dywizji, naczelny dowódzca — *Uhrich*.

W Tours gromadzą się bezustannie nowe siły wojskowe. D. 29 wrześ. przybyły tam 4 „wspaniałe“ szwadrony konnych strzelców, należące do 2, 4, 6 i 7 pułku regularnéj armji i 2000 gwardji ruchoméj z Dordogne. Glais-Bizoin powitał ich uroczyście w imieniu rządu. Strzelcy-ochotnicy z Nizzy przybyli już d. 28go wrześ.; wszyscy zaopatrzeni są w wyborowe karabiny, noszą szaraczkowe mundury z zielonemi wypustkami, skórzane kamasze i tyrolskie kapelusze.

O ruch wojskowych w południowéj Francji donosi *Union* z Lous-le-Saunier: „Ruch wojska u nas coraz żywszy. Armja wschodnia szybko się tworzy; oczekują tu rychłego przybycia 6000 ludzi na załogę. Będzie to gwardja ruchoma od ujść Rodanu i wschodnich Pirenejów. Gwardja ruchoma z nad Saony i Loary wyruszyła już na pole walki; przeznaczenie jéj dotąd trzymane w tajemnicy.“

Ludność w departamentach zajętych przez Prusaków występuje coraz groźniéj i coraz nienawistniéj przeciw nim. D. 29 września udało się ludności wyjąć podstawy z pod szyn na kolei świeżo przez Prusaków założonéj koło Vitry le Francais. Pociąg z wojskiem i prowiantami wywrócił się.

D. 24 wrześ. — pisze jeden z dzienników pruskich — zaszła między Ars a Luneville utarczka z bandami zbrojnych chłopów (tak nazywają Prusacy oddziały francuzkich ochotników. *Red.*); z naszéj strony było 2 rannych. Strzelcy-ochotnicy zajęli stanowiska przed lasem, osłonięte zasiekami, wkrótce jednak rozprószyli się, gdy pruska i saska landwera (razem 4 bataljony i oddział ciężkiéj jazdy z dwoma działami) przeciw nim ruszyła.

Podczas ostatniéj wycieczki Francuzów z Pfalzburga część strzelców-ochotników wymknęła się z twierdzy i schroniła w okoliczne lasy. Wirtemberski oddział wojska obozujący przed twierdzą, dotąd jeszcze dość znośne miał życie; teraz jednak nagle rzecz się zmieniła. Służba polowa przeciw strzelcom-ochotnikom, niepokojącym bez przerwy wojska nasze, bardzo jest uciążliwą. Zarządzono przeciw nim użycie najsurowszych środków represyjnych; schwytany z bronią w ręku podpada karze śmierci.

Wiadomości telegraficzne.

Praga 6 paźdz. Wybory do rady państwa rozpoczną się z mniejszych posiadłości 3 listopada, z miast 5 listopada, a z większych posiadłości 7 listopada.

Praga 6 paźdz. Najznaczniejsi reprezentanci stronnictwa wiernokonstytucyjnego prosili ks. Karola Auersperga, aby objął kierownictwo wyborów bezpośrednich do rady państwa z większych posiadłości.

Praga 6 paźdz. Mężowie zaufania niemieckich posłów na sejm opracowują listę kandydatów na posłów do rady państwa pod kierownictwem Herbsta.

Praga 6 paźdz. Prażak żąda tutaj, aby Czesi przy dalszych układach nastawali stanowczo na rozwiązanie sejmu morawskiego. Rząd zmuszony do ustępstw zgodzi się nareszcie na federalistyczną radę państwa. — Leon Thun oświadczył usprawiedliwiając wczorajszą swoją mowę sejmową, że chciał wpłynąć na dwór.

Praga 7 październ. Dzisiejsze numera *Pokroku* i *Narodnich Listów* skonfiskowano przed odejściem poczty do okręgów wyborczych, podobno z powodu, że zawarte są w nich artykuły wzywające do zaniechania wyborów.

Praga 7 paźdz. *Pokrok* powiada w dzisiejszym artykule, że Polak Potocki używa środków tureckich, przed któremi wzdrygał się zapamiętały Niemiec Szmerling.

Narodni Listi powiadają, że rząd przegra ostatnią kartę.

Mówią tu na pewno, że ze strony czeskiéj postawiono kandydatów, którzy jednak pod żadnym warunkiem nie pójdą do rady państwa.

Petersburski *Gołos* wzywa Polaków, aby wstępowali w ślady Czechów. — *Politik* powiada, że Rossja Polakom więcéj ofiaruje, niż Galicja kiedykolwiek żądaćby mogła od Austrji.

Peszt 6 paźdz. *Pester Correspondenz* zaprzecza stanowczo pogłosce o upadku ministerstwa Andrassego i o nominacji nowego ministerjum Majlatha.

Trjest 7 paźdz. **Ateny** 1 października. Granice są znowu zaniepokojone przez trzy bandy rozbójnicze, które z tureckiego terytorjum przeszły na greckie.

Berlin 6 Paźdź. W Strassburgu dostało się oprócz 17.000 jeńców 2100 rannych w nasze ręce. Między jeńcami, jest 7000 gwardji narodowéj, którą tylko rozbrojono, i uwolniono 1843 koni, 1200 dział, niezliczona ilość broni w padły oprócz tego w nasze ręce.

Berlin 6 Paźdź. Armja posuwająca się przez Besançon do Lyonu licząca 80.000 ludzi jest pod dowództwem Falkensteina.

Czwarta dywizja rezerwowa z wschodnich Prus pod dowództwem jenerała Armelinga, przeprawiła się przez Aeu pod Neuenburgiem na promach i łodziach bez przeszkody.

Berlin 6 paźdź. Na skutek ogłoszenia manifestu Napoleona w londyńskim dzienniku *La Situation* z dn. 26 września zapewniają tu, że podobne pisma nie otrzymane w głównéj kwaterze pruskiéj, jak również, że odwoływanie się powyższego pisma, na rozmowę Cesarza z królem Wilhelmem jest zmyślone. — Całe to pismo jest prawdopodobnie fałszywe.

Berlin 6 paźdź. *Staatsanzeiger* ogłasza okólnik Bismarka, zawierający zaprzeczenie jakoby tenże miał oświadczyć, że Prusy chcą zepchnąć Francję na stanowisko drugorzędnego mocarstwa.

Prefektem w Versaille mianowany został ze strony pruskiéj Brauszic.

Berlin 6 paźdz. Dotychczasowy gubernator w Koblenz, jenerał leitnant Ollech, otrzymał nominacje na gubernatora miasta Strassburga.

Berlin 6 paźdz. Wczoraj postanowili wyborcy z drugiego okręgu wyborczego, prosić ministra sprawiedliwości o spieszne uwolnienie Jakobiego, a pisma dotyczące téj sprawy doręczyć posłom berlińskim z żądaniem, aby zainterpelowali rząd w téj sprawie — i wniosek, aby Jakobiego po uwolnieniu wybrać powtórnie, nie utrzymał się — minister Delbrück udał się wczoraj do głównéj kwatery pruskiéj.

Otwarcie sejmu nie nastąpi teraz, przeciwnie mają być rozpisane nowe wybory. Cyrkularz ministra spraw wewnętrznych z 30. września, wzywa radców krajowych do spiesznego przygotowania wyborów.

Berlin 6 paźdz. Armja oblężnicza udała się z pod Strassburga ku zachodowi pod dowództwem jen. Werdera.

Korpusy rezerwowe w Berlinie i w Głogowie składają się z 8 pułków landwery piechotnéj każdy, przytém z czterech pułków landwery konnéj i z odpowiednich oddziałów artylerji i pionierów.

Monachjum 6 paźdz. Według wiarogodnych wiadomości, zamyśla minister Delbrück po powrocie z głównéj kwatery pruskiéj przybyć tutaj, w celu dalszego prowadzenia układów nad konstytucją Niemiec i zakończenia tychże.

Monachjum 6 paźdz. Dotychczasowy poseł bawarski w Rzymie hr. Tauffkirchen i ks. Karol Hohenlohe, otrzymali nominację na komisarzów cywilnych przy jen.-gubernatorze w Reims.

Ferrières 5 paźdz. Armaty oblężnicze przybywają co chwila. Bombardowanie kilku miejsc może się już obecnie rozpocząć, atoli czekają jeszcze na posiłki, aby bombardowanie tém silniéj zacząć.

Wiarygodne wiadomości z Metz donoszą, że Bazaine może się jeszcze długo trzymać.

Wersal 6 październ. Dnia wczorajszego miały miejsce utarczki fopocztowe uganiającéj się aż ku Ligerze czwartéj dywizji kawalerji. 1500 gwardzistów ruchomych wypartych zostało przez 6tą dywizję kawalerji z okolicy Monfort. Przed Paryżem u piątego i szóstego korpusu nic nowego.

Tours 6 paźdz. Sprawozdanie jenerała Reyan datowane z Chevilly 5 paźdz. wieczór, potwierdza poprzednie wiadomości, iż tenże posunął się 5go b. m. z rana ku Toury z trzema brygadami kawalerji, piechoty i z trzema półbaterjami i stanął o godz. 7 pod Chassis. Szwadron huzarów otoczył wieś i wziął pięciu ludzi z bawarskiego pułku do niewoli. Pomimo, że nieprzyjacielska artylerja liczyła 10 12tofuntówek i zdemontowała kilka dział francuzkich, posuwało się wojsko nasze naprzód. Brygada Ressayre napotkała pod wsią Toury 400—500 jeźdźców nieprzyjacielskich, mających za sobą 2000 piechoty nieprzyjacielskiéj. — Wojsko nasze zmusiło ich do spiesznego odwrotu ku Paryżowi i ścigało ich 3—4 godzin po za Toury. Ponieważ wojsko było bardzo znużone, zaniechano dalszego marszu. Jenerał Reyan zrekognoskował dokładnie siłę nieprzyjaciela i potwierdził obecność księcia Albrechta z Sachsen-Meiningen i księcia z Sachsen-Altenburg w armji nieprzyjacielskiéj. Jen. Reyan wziął nieprzyjacielowi przy téj sposobności 147 krów i 52 owiec, pędzonych dla armji pruskiéj do Artenay. (Obszerniejszy tekst wczorajszéj naszéj depeszy. *Red.*)

Bruksela 6 października. Listy, które z Paryża za pomocą balonu przybyły, świadczą, że ludność francuzka trwa nieustannie w iluzjach, pomimo że wszelkie komunikacje z zagranicą są przerwane.

Z Karlsruhe donoszą, że jen. Treskow dowodzi wojskami niemieckiemi, które na południe poszły.

Szturmu na Paryż spodziewają się w sobotę.

Bruksela 7 październ. Pismo ogłoszone w *La Situation* pod tytułem „Myśli Napoleona III“ jest fałszywe. Conti, sekretarz cesarza, zaprzecza stanowczo współpracownictwa w powyższym manifeście. Utrzymują, że manifest ten został pierwotnie w niemieckim języku napisany, a potém przetłumaczony na język francuzki.

Bruksela 6 październ. Zdaje się, że jenerał amerykański Buruside rozpoczął układy ze stronami wojującemi, i że Prusy przyjęły jego pośrednictwo.

Bruksela 6 października. Według doniesień *Etoile belge* wysłano bataljon karabinjerów do Beverloo w skutek usiłowań ucieczki ze strony jeńców. — Jeńców rozwiozą po garnizonach.

Tenże dziennik donosi następnie, że w Hennegau i w Antwerpji poruszono wojska. Wszystko to dowodzi, że granice ponownie silnie będą strzeżone. Środki powyższe są podobno w związku z oblężeniem Mezières i Rocroi przez Prusaków.

Według *Journal de Bruxelles* zamyślają jezuici opuścić Rzym.

Florencja 6 październ. Rezultat ogólny plebiscytu w prowincjach rzymskich jest następujący: ze 167,548 zapisanych głosowało 135,291; z tych 133,681 „tak“, a 1507 „nie“; pustych kartek 103.

Rzym 6 październ. *Gazzetta di Popolo* donosi: Papież przyjął miesięczną listę cywilną 52,000 talarów. Przekaz wypłaty podpisany będzie za każdym razem przez jednego z członków junty; wypłata nastąpi zawsze punktualnie.

Rzym 6 październ. Przybycia jenerała Lamarmory oczekiwano dziś wieczór, jutro obejmie on jenerałgubernatorstwo, poczém jenerał Cadorna wróci do Florencji.

Rzym 7 październ. Hr. Guido di Carpegna został syndykiem w Rzymie.

Petersburg 6 październ. *Journal de St.-Petersb.* zastanawia się nad okólnikiem Bismarka z 27 września i uznaje jasność téj depeszy.

Journal w skutek tego okólnika spodziewa się zawieszenia broni; chwilowe patrjotyczne rozdrażnienie wpłynęło jedynie na nieprzyjęcie warunków zawieszenia broni ze strony rządu francuzkiego.

Wybory i sesja konstytuanty są — podczas kiedy rząd francuzki zamknięty w Paryżu — zupełnie nieczynne.

Journal objawia swoje zdanie, mówiąc, że tak interesom Francji jak i Niemiec powinno zależeć na tém, żeby wybory do konstytuanty i zebranie téjże nastąpiło w czasie przejściowego pokoju, jakim jest zawieszenie broni; wtedy bowiem tylko spodziewać się można postanowień umiarkowanych i godnych.

Madryt 7 października. Don Fernando z Portugalji nie przyjął wprawdzie korony hiszpańskiéj, ofiarowanéj mu ponownie przez Prima, ale nie tak stanowczo jak przedtém; rozpoczęto więc nad tym przedmiotem nanowo układy.

Zmianę w postępowaniu króla Ferdynanda przypisują wpływowi dyplomacji pruskiéj i gwarancjom ofiarowanym z téj strony.

Przegląd polityczny.

Do wiadomości z Wilna o **zbrojeniu się Rossji**, które podajemy wyżéj, zapisujemy tu według *Pst. Lld.*, że „w Besarabji stoi już korpus 120,000, a koncentracji dwóch innych korpusów postawionych na stopie wojennéj nawet rossyjscy ajenci nie przeczą.“

Pst. Lld. zapewnia również, że książe Gorczakow rozesłał już okólnik do państw w sprawie rewizji traktatów z r. 1856.

„Rossja żąda zniesienia ograniczeń żeglugi na morzu czarném z przyczyny już w r. 1856 na kongresie paryzkim przez Orłowa wnoszonéj, że Rossja potrzebuje tam mieć okręty wojenne, aby mogła panować militarnie nad Kaukazem. — Wtedy lord Clarendon odparł krótko: „Do transportu wojska na Kaukaz może Rossja używać i łodzi.“ Zobaczymy, co teraz dyplomacja odpowie.

Z korespondencji z Bukaresztu z dnia 30 września wypisujemy jeszcze w tych sprawach: „Nie ulega wątpliwości, że Rossja gromadzi ogromne masy wojska na granicy Mołdawji.“

Wszystkie te wiadomości są jednobrzmiące, a pochodzą z najróżnorodniejszych źródeł. Zaprzeczenia więc urzędowe są tu tylko maską i łapką.

Tak zwany manifest napoleoński, wspomniany przez nas wczoraj na tém miejscu, który dziennik bonapartystyczny *La Situation* wychodzący w Londynie najprzód przyniósł i który równocześnie ztamtąd został przesłany do *Indépendance belge*, był zdaje się podrobionym, w jakim celu, trudno się z niego dopatrzeć. Być zresztą może, że został on puszczony z otoczenia cesarza jako *balon d'essai*, jako próba czy pomysły w nim zawarte z jednéj lub drugiéj strony znajdą uznanie, chociaż w każdym razie, jak już wczoraj napisaliśmy, nie odznacza się on wcale genjalnością pomysłów.

Wiadomości z placu boju są bardzo szczupłe i donoszą tylko o drobnych dla Francuzów pomyślnych utarczkach w okolicy Orleanu, skutkiem których Prusacy cofnęli się z Pithiviers ku Paryżowi. Wiadomości te są o tyle ważne, że po długim przeciągu czasu, po raz pierwszy widzimy znowu jakieś zaczepne działanie ze strony francuzkiéj; z którego się przekonywamy dowodnie, że armja loarska rzeczywiście istnieje i że formacja jéj musiała już dość daleko postąpić, kiedy rzuca kilka brygad naprzód, jako kolumnę rekonesansową.

Rozruchy w Lyonie także zostały przytłumione, jednakże rząd musiał ustąpić pressji opinji publicznéj i oddać całą władzę cywilną i wojskową w ręce jednego człowieka. Byłaby to w czasie wojennym bardzo dobra metoda, gdyby tylko znalazło się dość ludzi zdatnych i uczciwych na takich naczelników. Podczas gdy Lyon uspakaja się, w Marsylji wzburzenie ludności przybrało groźne rozmiary i bogatsza ludność miejska jest w ciągłéj obawie ekscesów ludowych. Lille z departamentem zawotowały 15 miljonów na obronę kraju, to samo zrobi Bordeaux pod pewnymi warunkami.

Prusacy pod Paryżem, podobno na dziś sposobili się do bombardowania, przez kilka dni panował pod Paryżem głuchy spokój, w Paryżu podług ostatnich doniesień, panuje bardzo dobre usposobienie, témbardziéj, że ludność ma przekonanie, że departamenta energiczném wysileniem przyjdą w pomoc stolicy.

Powstanie w Algierji rzeczywiście wybuchło i przy jakiém takiém wsparciu z zagranicy, może przybrać wielkie rozmiary. Powstanie zaczęło się na granicy francuzkiéj od strony, na którą Francuzi dawno zwracali uwagę i śledzili w niéj ajentów pruskich.

P. Thiers w powrocie z Petersburga, ma się udać do Florencji, aby tamże załatwić sprawę agitacji w Nicei, gdzie separatystyczne dążności włoskie objawiają się, a wspiera je z Florencji osobno w tym celu utworzony komitet.

W Prusach robią przygotowania do zwołania sejmu pruskiego i zbierają skrzętnie składki na „niemiecki“ Strassburg.

Wiadomości pokojowe, które w ostatnich dniach znów się rozeszły, pochodzą ze źródła pruskiego i jak dotąd nie potwierdzają się wcale.

Rząd rossyjski jest niezmęczony w zapewnianiu o swém pokojowém usposobieniu. O tém usposobieniu nikt nie wątpi, ale także nikt nie wątpi o zamiarach Rossji zniesienia więzów traktatu paryzkiego, a do tego potrzeba choćby silnéj demonstracji wojennéj.

Najwiarogodniejsze prywatne wiadomości, jakie z rozmaitych stron odbieramy, donoszą o zbrojeniu się i wysyłaniu wojsk do południowéj Rossji.

Ostatnie telegramy.

Praga 8 paźdź. Wybory bezpośrednie sytuacji niezmienią. Słychać tu o prywatnych konferencjach przewodzców lewicy rajchsratowéj w Wiedniu z delegatami galicyjskiemi w celu przygotowania specjalnéj ugody z Galicją w rajchsracie.

Wiedeń 8 paźdź. Zapewniają, że usiłowania Anglji i Ameryki względem preliminarjów pokoju przed bombardowaniem Paryża spełzną na niczem w obec oporu departamentów, które nie chcą słyszeć o pokoju przed wyparciem Prusaków z Francji. W takim razie nawet rokowania z rządem nie dają Prusom rękojmii.

Berlin 8 paźdź. Staatsanzeiger ogłasza, że mniemany list króla do papieża odmawiający interwencji jest nieprawdziwym.

Tours 7 paźdź. Opór i powstanie departamentów rozszerza się i wzrasta, chłopi zorganizowani w bandy odcinają dowóz i zabierają Prusakom żywność. Organizacja armji postępuje szybko. Prusacy chcą, jak się zdaje, wkroczyć do Normandji. Poczyniono kroki, żeby temu przeszkodzić. Bydło wysłane jest do środka Francji, lub do Anglji. W tych dniach przybędzie 10,000 wyborowego wojska z Algieru. Przybyli już żuawi papiezcy, tworzą wyborowy korpus 6000 ludzi. Do Chambery przybyło 1000 Garibaldczyków. Bombardowanie Paryża jest dotychczas niemożliwém, gdyż działa z wysuniętych fortów niosą na 8000 metrów. Departament Aube wolny jest od nieprzyjaciół. Pod Bruyeres była walka bez rezultatów; jen. Dupré ranny, Francuzi utrzymali pozycją. Prusacy maszerują na Neubreisach. W Gisors odparła gwardja narodowa atak 2000 Prusaków, Prusacy cofnęli się ku St. Quentin. Garibaldi przybył do Marsylji.

Bruksela 8 paźdz. Przejechał tędy Hieronim Napoleon.

Turyn 8 paźdź. Rząd włoski wziął inicjatywę w oświadczeniu, w którém odpiera wszelki zamiar żądania zwrotu Nicéi.

Florencja 8 paźdź. Jezuici i ich zwolennicy grożą papieżowi, że opuszczą Rzym jeżeli papież cośkolwiek ustąpi. Słychać, że rząd włoski na żądanie junty ma ich sam wydalić z Rzymu.

Kursa. — **Wiedeń** 8 paźdz. 2 g. m. — 5% zjednoczony dług państwa 56.70. — 5% zjdn. dług państwa w srebrze 66.25. — Londyn 124.55. Srebro 122.30 — Dukat 9.95. — Akcje kred. 254.70. — Lombardy 175.10. — Losy z 1860 r. 91.80. — Losy z 1864 r. 113.—. — Akcje franko-austr. 100.50. Napoleony 9.93.½. Akcje kolei Karola Ludwika 238.—. —. Akcje kolei Lwow.-Czerniow. 198.—. — Akcje kolei północn.-wschodniéj 157.—. — Akcje Banku 710.—. — Akcje banku związkow. (Vereinsbank) 90.—. — Akcje banku jen. 74.—. — Renta w srebrze 66.35. — Galic. oblig. indemn. 71.50. — Bank obrotu 135.—. —

Usposobienie giełdy: stałe.

Redaktor odpowiedzialny:
Dr. Ludwik Gumplowicz.

W razie nadejścia ważnych wiadomości wydamy jutro dodatek nadzwyczajny.

Kurs Papierów i Pieniędzy.

Kraków 8 październ.

	żądają zł.	wal. a.	płacą zł.	wal. a.
Papiery krajowe:				
Renta	57	25	56	-
„ w srebrze	67	—	66	—
Losy pożycz. z r. 1854	85	—	83	—
„ „ „ 1860	103	—	101	—
„ „ „ 1864	113	75	112	—
Galic. obligacje indemn.	73	—	71	—
„ listy zast.	72	25	70	50
„ „ „ ban. hypot.	89	—	87	50
Obligi pierwszeństwa:				
Kolei południ. 3% (Lomb.)	111	25	110	—
„ Kar. Ludwika 5%	103	25	101	—
„ „ „ II emis.	100	—	98	50
„ Czerniow. I 5%	82	—	80	—
„ „ 1867	93	50	92	—
„ „ 1868	92	—	90	25
Akcje przemysł. i bank.				
Lombardy	173	25	172	—
Akcje kol. K. Lud. galic.	237	-	236	—
„ kol. czerniow.	—	—	—	—
„ kol. Rudolfa	164	-	162	50
„ kol. siedmiogr.	158	75	156	50
„ kol. półn.-wsch.	160	50	158	75
„ banku narod.	717	—	712	-
„ Zakł. kredyt	257	50	255	5
„ Kol. wschodnia	90	25	89	—
„ Zakł. kredyt. węg.	77	—	75	50
„ banku obrotow.	—	—	—	—
„ „ hypotecz. gal.	111	—	110	—
„ „ handl. ogóln.	—	—	—	—
„ „ krakowski z wpłatą złr 80.	—	—	—	—
Losy kredytowe	157	—	155	—
Papiery zagraniczne:				
Listy zast. pol. z kup. I emis.	91	25	90	—

	żądają zł.	wal. a.	płacą zł.	wal. a.
„ „ „ „ II emis.	91	—	90	—
„ likwidacyjne z kup.	74	—	73	—
Kolej warsz.-wied.	—	—	—	—
„ warsz.-bydg.	—	—	—	—
Ros. pr. z r. 1864	—	—	—	—
„ „ z r. 1866	—	—	—	—
Waluty: Srebro	123	—	122	—
Dukaty	5	9[illegible]	5	95
Napoleondory	9	96	9	93
Imperiały	—	—	—	-
Courant pruski	1	84	1	83
Rosyjsk. ruble pap.	1	55	1	54
Wiedeń 7 październ.				
Dług panst. Renta 5%	56	90	56	75
„ w srebrze 5%	66	40	66	25
„ wal. austr. spłac. 5%	—	—	—	—
Losy pożycz. z r. 1839	234	—	233	—
„ „ „ 1854 4%	—	—	—	—
„ na 500 1860 5%	92	—	91	75
„ na 100 1860 5%	103	—	102	-
„ na 100 1864	113	50	113	—
Como	24	—	22	—
Oblig. ind. Gal. 5%	72	50	72	—
„ „ Bukow. 5%	72	—	71	50
Galic. pożycz. głodowa 7%	—	—	—	—
Akcje bankowe				
Anglo-austr. za 100 złr.	225	—	224	50
Anglo-węgierskie	83	—	82	
Austr. kredytowe	256	—	255	50
Kredyt. handl. przemysł.	—	—	—	—
Dyskontowy austr.	83	—	81	—
Franko austr.	102	—	101	50
Krakowski handl. przem.	—	—	—	—
Galicyjski krajowy	—	—	—	—
Narodowy	718	—	711	—

	żądają zł.	wal. a.	płacą zł.	wal. a.
Akcje kolei.				
Alföld Fiume	168	25	167	75
Czeska zach. na 200 złr.	239	—	237	—
„ północn. „ 150 „	123	—	122	—
Elżbiety na 200 „	211	25	210	75
Ferdynanda na 1000 „	2110	—	2100	—
Franc. Józefa „ 200 „	189	—	188	50
Kar. Ludwika „ 200 „	238	50	237	50
Koszyc. Oderb. 170 „	97	50	97	—
Lwow.-Czern. na 200 złr.	199	—	198	—
Półn. zach. austr	196	50	195	50
Rudolfa na 200 „	163	50	163	—
Siedmiogrodzka „ 200 „	168	--	166	—
Rządowa na 200 (500 fr.)	382	50	381	50
Theissbahn	230	—	229	—
Tramway	—	—	—	—
Południowa na 500 fr.	174	—	173	50
Węgier. półn. wsch. 200 złr.	158	50	157	50
„ wschodnia 200 „	89	75	89	25
Akcje przem. i Listy zast.				
Borysławskie naft. 200 fl.	—	-	—	—
Aust. Bod.-Cred. 100 fl. 5%	107	—	106	50
Listy. zast. galicyjskie 4%	—	—	—	—
„ „ „ 5%	—	—	—	—
„ „ Banku Hyp. 6%	88	50	87	50
„ „ Bank. Włoś. 6%	—	—	—	—
„ Bank. narod. M.K. 5%	98	-	97	75
„ „ „ W.A. 5%	93	30	93	10
„ zast. węgierskie 5½%	—	—	—	—
Obligi pierwszenstwa				
Kolei czesk. półn. 300 fl. %	93	50	93	—
„ „ zachod. 300 „ 5%	93	—	92	50
„ Cesarz. Elżbiety 5%	—	—	—	—
Elżb. w sr. 100 zł. W. A. 5%	—	—	93	—
Elż. em. 1862 „ „ 5%	91	75	91	25
Elż. „ 1869 „ „ 5%	—	—	—	—

	żądają zł.	wal. a.	płacą zł.	wal. a.
„ Ferd. za 100 zł. M.K. 5%	—	—	—	—
„ „ „ W. A. 5%	—	—	—	—
„ „ „ (sr. płat.) 5%	102	50	101	50
„ Karola Ludwika na 300 złr. 6%	102	—	101	50
„ „ 2 emissja	100	-	99	—
„ Lwow.-Czern.-Jassy:				
I. emis. na 300 złr. 5%	81	50	80	75
II. „ „ 5%	93	—	92	50
III. „ „ 5%	90	50	90	—
„ Rudolfa na 300 fl. 5%	—	—	—	—
„ Siedmiogr. 200 „ 5%	—	—	—	—
Rządowa .... na 500 fr.	135	—	134	—
„ II. emis. „ „	134	—	133	—
Południowa	111	—	110	50
na 200 fl. sr. za 100 w a 5%	-	—	—	-
Bony 1870 za 74 „ 6%	235	—	234	—
„ 1875 „ 76 „ 6%	—	—	—	-
„ 1877 „ 78 „ 6%	—	—	—	-
Losy prywatne.				
Kredytowe na 100 fl. w.a	157	—	156	—
Clary ..... „ 40 „ M.K.	33	—	31	—
Żeglugi na Dunaju 100 „	96	—	94	—
Keglewicza ....na 10 „	16	—	14	—
Budy ....na 40 fl. W.A.	29	—	25	—
Palfy ....na 40 „ M.K.	31	—	27	—
Rudolfa ... „ 10 „ W.A.	14	50	14	—
Salm .... „ 40 „ M.K.	40	—	38	—
St. Genois „ 40 „ M.K.	31	--	27	—
Stanisławow 20 „ W.A.	26	--	23	—
Tryestu .. na 100 „ M.K.	125	—	115	—
Waldstein „ 20 „ „	20	—	18	—
Windischgrätz 20 „ „	22	—	19	—
Wexle:				
Augsbrg. za 100 fl niem. 4½	103	90	103	65

	żądają zł.	wal. a.	płacą zł.	wal. a.
Berlin za 100 tal. 5 skonto	—	—	—	—
Frankf. za 100 fl. 4 „	104	30	104	15
Hambrg 100 mark 4 „	91	90	91	80
Londyn 10 ft. st. 3½ „	124	70	124	55
Paryż za 100 fr 2½ „	—	—	—	—
Monety:				
Dukaty ważne	5	97	5	96
Napoleony	9	94	9	94
Srebro	122	50	122	25
Lwów 7 październ.				
Indemniz. galicyjska. 5%	72	50	71	75
„ bukow. 5%	—	—	—	--
Listy zastawne 4%	71	75	70	75
„ „ 5%	80	75	80	25
Pożyczka głodowa 7%	100	—	—	—
Akcje banku hipot. 6%	109	—	—	—
„ „ włościań. 6%	87	—	85	—
Dukat ważny	5	94	5	87
Napoleon d'or	10	—	9	90
Półimperjał ros.	10	15	10	—
Rubel srebr.	1	96	1	90
„ papierowy	1	54	1	53
Talar pruski	—	—	—	—
Srebro	123	30	122	—
Warszawa 29 września	Rs.	k.	Rs.	k.
Listy zast. serji 1 4%	93	60	93	10
„ „ „ 2 4%	91	44	90	94
„ likwidacyjne 4%	73	86	73	36
Poż. lot. z 1864 5%	142	—	—	—
„ „ z r. 1866 5%	140	50	—	-
Akcje kol. warsz.-wied.	72	50	—	—
„ „ warsz.-bydg.	70	—	—	—
„ „ warsz.-teresp.	—	—	—	—
„ „ łodzkie	—	—	—	—
Wexle na Wiedeń za 150 z	97	50	—	—

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych.

Odchodzą:

Z Krakowa do Wiednia, Wrocławia o godzinie 6 min. 3 rano — do Wiednia o g. 10 min. 10 przedpoł. (mięszany z wozami 1. 2giéj i 4téj klasy) i o g. 3 min. 33 popoł. — do Warszawy i Wrocławia o g. 8 rano, do Lwowa o g. 11 m. 35 rano., o 10 m. 22 wieczór — do Wieliczki o g. 6 m. 28 rano i 5 m. 30 wieczór.

Z Wiednia do Krakowa o g. 8 rano — o 5téj popoł. (mięsz. z woz. 1széj, 2 i 4 klasy) i o g. 8 m. 30 wieczór.

Z Granicy do Szczakowy o g. 11 m. 36 przed południem i o g. 3 m. 3 po południu.

Z Szczakowy do Krakowa o g 1 m. 8 po poł. i o g. 3 m. 40 popoł.

Ze Lwowa do Krakowa o g. 5 m. 41 rano 5 min. 16 popoł.

Z Przemyśla do Krakowa o g. 8 m. 29 rano, g. 8, m 35. wieczór.

Z Wieliczki do Krakowa o g. 7 m. 40 rano. i o g. 7. m. 40 wieczór.

Z Mysłowic do Krakowa o g. 12 m. 13 popoł.

Przychodzą:

Do Krakowa z Wiednia o godz. 9 m. 52 rano, o g. 11 m. 59 w południ. (mięsz. z woz. 1, 2 i 4téj klassy) z Wiednia i Wrocławia o g. 9 m. 5 wieczór — z Wrocławia i Mysłowic o g. 3 m. 31 popoł. — z Warszawy o g. 6 m. 30 wieczór — ze Lwowa o g. 5 m. 33 rano i o g. 3 m. 26 popoł. — z Wieliczki o g. 8 m. 15 rano, i o g. 8. m. 15 wiecz.

Do Wiednia z Krakowa o g. 7 m. 32 wieczór o g. 4 rano; (mięsz. z woz. 1, 2 i 4 klassy) o 5 m. 23 rano.

Do Przemyśla z Krakowa o g. 6 m. 39 rano i go. 6 m. 25 w. —

Do Lwowa z Krakowa o g. 10 m. 9 rano; i o 9 m. 28 wieczór.

Prócz tego we Wtorek, Czwartek i Sobotę odchodzi z Krakowa pociąg mieszany przez Wieliczkę do Niepołomic o g. 11 m. 23 przedpoł. i przychodzi do Krakowa z Niepołomic o godz. 4 m. 35 popoł.

Pociąg ten będąc wyłącznie przeznaczonym dla transportu soli z Wieliczki do Niepołomic w braku takowych zupełnie nie idzie.

Ruch pociągów odbywa się na kol. galic Kar. Lud. według zegaru lwowskiego, który idzie o 16 minut wcześniéj, zaś na kol. północ. ces. Ferd. według zegaru pragskiego, który idzie o 22 m. późniéj od krakowskiego.

Wydawca Alfred Szczepański.

W drukarni Karola Budweisera.